

KAROL MARIAN POSPIESZALSKI  
Poznań

## ZAMACHY NAZISTOWSKIE NA MIENIE NIEMIECKIE PLAN REICHSFÜHRERA SS Z LATA 1939 ROKU\*

### I

W pracy pt. *Das Unternehmen Tannenberg*<sup>1</sup> (Akcja Tannenberg) Alfred Spiess i Heiner Lichtenstein przedstawili akcje, które zostały przeprowadzone wieczorem dnia 31 sierpnia lub nocą na 1 września 1939 r. niedaleko polskiej granicy po niemieckiej stronie. Miały one upozorować polskie napady i stanowić bezpośredni dowód ataku. Przy pierwszej akcji chodziło o napad „polskich powstańców”, w istocie członków niemieckiej służby bezpieczeństwa na stację radiową Gliwice w dniu 31 sierpnia 1939 r. o godz. 20, druga polegała na ostrzelaniu i zdemolowaniu niemieckiego urzędu celnego w Stodołach (Hochlinden) w powiecie raciborskim (Ratibor) przez członków SS w dniu 1 września o godz. 4 rano, trzecia akcja o takim samym charakterze była skierowana na leśniczówkę Buczyna (Pitschen) pod Kluczborkiem (Kreuzburg).

W niemieckiej stacji radiowej Gliwice *Gestapo* zamordowało aresztowanego poprzedniego dnia Polaka Franciszka Honioka oraz umieszczono jeszcze dwie osoby przywiezione z obozu koncentracyjnego. Miały one upozorować poległych „polskich powstańców”. W stodołach obok zdemolowanego budynku celnego *Gestapo* złożyło zwłoki sześciu uprzednio zamordowanych więźniów obozu koncentracyjnego ubranych w polskie mundury. Przy trzeciej akcji nie było „zabitych”.

Napad na stację radiową Gliwice stał się publicznie znany dzięki zeznaniom uczestnika tej akcji Alfreda Helmuta Naujocksa, złożonym w listopadzie 1945 r. na procesie norymberskim, druga akcja – nieco później – przez zaznania Hansa Trummlera i Josepha Grzimka, który odpowiadał w procesie przed Sądem

\* Artykuł ukazał się w „Polnische Weststudien” Bd II H.1, 1983, s. 109-145 w języku niemieckim. Gwiazdka umieszczona w tytule informowała: „do powstania niniejszego studium przyczyniło się wiele osób. Ich nazwiska zostały podane w tekście. Do nich należy też zaliczyć członków zarządów gmin, które nieraz musiały przeprowadzić szczegółowe badania. Autor składa wszystkim wyrazy serdecznej podzięków”.

<sup>1</sup> Limes Verlag Wiesbaden, München 1979. Wstęp: R. Kempner. Fragmenty tej książki ogłosił „Der Spiegel” nr 32, 33 i 34, 1979.

Okręgowym w Warszawie, trzecią akcję przedstawiono po latach w studiach Thorwalda i Hoehnego<sup>2</sup>. Do wyjaśnienia przyczynił się w 1953 r. jeden z uczestników tych akcji *SS-Oberführer* Herbert Mehlhorn, określając je mianem *Fall Tannenberg* (tzn. sprawa Tannenberg)<sup>3</sup>.

W dniu 22 sierpnia 1939 r. w swojej siedzibie Obersalzberg Adolf Hitler powiedział do zgromadzonych tam wyższych dowódców wojskowych: „podam propagandowy powód dla rozpoczęcia wojny, obojętnie, czy wiarygodny. Zwycięzcy nikt nie zapyta, czy mówi prawdę czy nie”<sup>4</sup>. A w dniu 1 września Hitler oświadczył przed parlamentem Rzeszy: „... po pierwsze zarządzono (w Polsce) powszechną mobilizację i po drugie popełniono nowe poważne zbrodnie. Takie wydarzenie powtórzy się dzisiejszej nocy. Po zaistniałych ostatnio w ciągu jednej jedynej nocy 21 incydentów granicznych doszło podczas dzisiejszej nocy jeszcze 14, w tym trzy bardzo poważne”<sup>5</sup>.

Hitler nie wymienił owych trzech „bardzo poważnych” incydentów granicznych. Autorzy książki *Das Unternehmen Tannenberg* zauważyli słusznie, że chodziło o opisane wyżej wydarzenia. Pierwsze dwie akcje (Gliwice – Gleiwitz i Stodoły – Hochlinden) zostały też wymienione w niemieckiej *Białej Księdze*. Cytowany przez autorów *SS-Sturmbannführer* Emmanuel Schäfer, który brał udział w ich przygotowaniu, mówił nie o trzech, lecz o czterech planowanych incydentach: „Ze strony polskiej miał nastąpić sfingowany przez Niemców atak polskich oddziałów na teren Rzeszy. Rozważano dwie akcje, jedną przeprowadzoną przez jednostkę w sile kompanii, drugą przez mniejszy oddział. Poza tym planowano jeszcze sfingowany napad na stację radiowa Gliwice i na przygraniczną leśniczówkę koło miejscowości Rosenberg (Susz)”<sup>6</sup>. Ten ostatni plan – Rosenberg – zasługuje na szczególną uwagę. Później wrócimy do tej sprawy.

## II

W lipcu 1937 r. naczelny dowódca *Wehrmachtu* oceniał polityczną i wojskową sytuację Rzeszy w sposób następujący: „Ogólne polityczne położenie uprawnia nas do wniosku, że Niemcy nie potrzebują liczyć się z napaścią z jakiegokolwiek strony.

<sup>2</sup> Int. Mil. Trib.(dalej IMT) XXXI, 90-92. Akta w sprawie Joseph Grzimek – Sąd Okręgowy w Warszawie, akta nr 334 w sprawie incydentów granicznych w dawnej Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej: GKBZH). E. Osmańczyk, *Dowody prowokacji. Nieznane archiwum Himmlera*, Kraków 1951; J. Skorzyński, *Niemiecka Biała Księga a incydenty graniczne*, „Biuletyn GKBZH” VIII, 1956, s. 55.

<sup>3</sup> Herbert Mehlhorn był przyjacielem Waltera Schellenberga, który wymienia go w swoich wspomnieniach. Mehlhorn jako jeden z najbliższych współpracowników Reinharda Heydricha był twórcą sieci szpiegowskiej służby bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst – SD*).

<sup>4</sup> IMT XXX,VIII, 391, Doc. L- 003.

<sup>5</sup> „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges”, Auswärtiges Amt nr 2, Berlin 1939, s. 446; *Weissbuch. Biała Księga*.

<sup>6</sup> A. Spiess, H. Lichtenstein, *op. cit.*, s. 18.

... Więcej niż nieprawdopodobne w obecnej politycznej sytuacji jest przypuszczenie, że Polska mogłaby, ewentualnie przy boku Rosji, wystąpić wobec nas zbrojnie”<sup>7</sup>.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Wielka Brytania i Francja uzależniły swoją gotowość pomocy od tego, że Polska pod żadnymi warunkami nie sprowokuje niemieckiej napaści. Polski rząd robił wszystko, aby nawet po niemieckich żądaniach rewizji granic zachować z Niemcami dobre sąsiedzkie stosunki. I tak w lipcu 1939 r. pracownik polskiego ministerstwa spraw zagranicznych objeżdża pomorskie miasta powiatowe, prosząc tamtejszą inteligencję, aby wpływała uspokajająco na ludność wzburzoną niemiecką propagandą. Wiadomo, że w Tczewie sędzia grodzki, który piastował też stanowisko prezesa Związku Zachodniego, otrzymał służbowe polecenie ustąpienia z tego stanowiska, gdyż nie powinien występować politycznie<sup>8</sup>. Wykrytą w sierpniu 1939 r. w okolicach Gniezna tajną organizację młodzieży hitlerowskiej (*Hitlerjugend und Bund deutscher Mädel*), która gromadziła broń, zakwalifikowano na polecenie ministra sprawiedliwości nie jako przygotowanie do zdrady kraju, ale tylko jako zwykłe nielegalne stowarzyszenie<sup>9</sup>.

W dniu 24 sierpnia ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie zameldował swemu ministrowi, że „pan Beck zapewnił go, iż wydano surowe rozkazy unikania wszelkiego rodzaju prowokacji”. A gdy brytyjski ambasador w dniu 30 sierpnia jeszcze raz prosił polskiego ministra spraw zagranicznych, aby zachował pod tym względem najdalej idącą ostrożność, ten oświadczył mu, że może on być zupełnie spokojny, gdyż Polska nie ma najmniejszego zamiaru prowokować incydenty graniczne<sup>10</sup>. W dniu 25 sierpnia generał brygady Antoni Szylling wydał w imieniu generalnego inspektora sił zbrojnych, którym był generał Rydz-Śmigły, następujący rozkaz:

.... Ostatnio coraz częściej powtarzają się napady niemieckich band dywersyjnych, a nawet naruszenia granicy przez niemieckie wojskowe oddziały (patrole) rozpoznawcze. Należy zorganizować ścisłą obserwację granicy, przede wszystkim miejsc, na których wypadki względnie naruszenia były już dokonywane. Przekraczających granicę, zarówno dywersantów, jak i oddziały wojskowe, wyrzucać siłą. Naszym oddziałom nie wolno natomiast naruszać granicy niemieckiej nawet ogniem. Zarządzenia wynikające z niniejszego rozkazu wydać natychmiast”.

Krótko potem Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wydał następny rozkaz:

„Powtarzające się ustawicznie napady różnego typu band niemieckich i naruszenia naszej granicy przez lotnictwo niemieckie mają wyraźnie na celu sprowokowanie nas do agresywnych wystąpień i zrzucenia następnie winy na nas za wywołanie wojny.

<sup>7</sup> IMT XXXIX 734, 744 Doc. 175 C.

<sup>8</sup> Wspomnienia autora nin. pracy – Documenta Occupations VII, uw. 31.

<sup>9</sup> Informacja Romana Kasprzaka, w sierpniu 1939 r. prokuratora Sądu Okręgowego w Gnieźnie.

<sup>10</sup> „The British War Blue Book” 1939, s. 154, 182.

Należy się liczyć, że metodę tę zechcą Niemcy stosować przez czas dłuższy, a agresje ich mogą przybrać charakter poważniejszy niż dotąd. Nie wolno nam ułatwić Niemcom osiągnięcia tego, do czego zmierzają”.

W związku z tym nakazują:

„Zachowanie bezwzględnej spokoju i opanowania przez oddziały graniczne wobec prowokacji niemieckich.

Granica nie może zostać naruszona przez nasze oddziały pod żadnym pozorem.

Oddziały wojskowe lub nieregularne bandy niemieckie, które wtargnęły przez granicę – odeprzeć siłą, ograniczając się jednak do przeprowadzenia z nimi walki wyłącznie na naszym terytorium.

Każde posunięcie nasze nacechowane musi być rozważą i mieć na względzie, by przez fałszywie pojętą gorliwość i chęć walki nie dać się porwać ku czynom, które z punktu widzenia całokształtu sytuacji byłyby dla nas szkodliwe”<sup>11</sup>.

Mimo to brytyjski ambasador w Berlinie Sir N. Henderson otrzymywał od niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa nieustannie skargi na spowodowane przez Polaków incydenty graniczne<sup>12</sup>. W niemieckiej *Białej Księdze* 1939, nr 2 niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło sporządzone przez urzędnika wydziału politycznego zestawienie meldunków o poważnych incydentach granicznych z okresu między 25 sierpnia i 31 sierpnia 1939 r. W dniu 25 sierpnia było rzekomo 8 takich incydentów, w dniu 26 – 6, dnia 27 – 7, dnia 28 – 6, dnia 29 – 5, dnia 30 – 4, dnia 31 – 11 – wszystkie zawinione przez Polskę<sup>13</sup>. Wśród 11 incydentów wymienionych z dnia 31.08.1939 (Hitler mówił o 14) wymieniono też wydarzenia z Gliwic i Stodołów, przy czym nazwę Hochlinden (Stodoły) podano mylnie jako Hoflinden! Trzeci wyżej opisany „incydent graniczny” w Buczynie (Pitschen) pod Kluczborkiem nie został w *Białej Księdze* podany.

Z wyliczonych w tej księdze incydentów niektóre zasługują na szczególną naszą uwagę, gdyż rzekomy ich przebieg bardzo przypominają wydarzenia z Gliwic i Stodołów.

28 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około 1:45 regularne polskie oddziały napadły na straż (Feldwache) w Alt-Eiche, pow. Rosenberg, Prusy Zachodnie. Polacy najpierw zaatakowali straż graniczną stacjonującą przy tamtejszym przejściu granicznym, która wycofała się aż do dworca Alt-Eiche. W owej chwili przybyło z innej strony 10 polskich żołnierzy szykujących się do szturm. Niemiecka grupa zajęła wówczas znowu swą pozycję i otworzyła ogień. Polacy rozbiegli się w tyralierę i również strzelali. Wówczas starszy szeregowy Hans Grudzinski został śmiertelnie trafiony, a inny niemiecki strzelec zraniony w ramię. Polscy żołnierze cofnęli się wtedy na swój teren.

<sup>11</sup> M. Cieplewicz, E. Kozłowski, „Wojna obronna Polski” nr 103, nr 108.

<sup>12</sup> „The British War Blue Book” 1939, s. 156, 187.

<sup>13</sup> „Dokumente zur Vorgeschichte...” s. 438-444. Autor starał się przeprowadzić badania dot. podpalenia budynków należących do Niemców na pograniczu. Doprowadziły one tylko do nikłych rezultatów.

30 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około godz. 0:30 zabudowania celne w Neukrug, pow. Rosenberg, Prusy Zachodnie, zostały zaatakowane od strony lasu przez polskie regularne oddziały. Polacy zamierzali widocznie od tyłu napaść na obsadę urzędu celnego. Niedaleko urzędu celnego za garażem samochodowym umieścili lekki karabin maszynowy. Kiedy zostali ostrzelani przez straż z górnego pokoju budynku celnego, przenieśli ten karabin w gęste zarośla, które natychmiast również wzięto pod ogień. Walka trwała mniej więcej do godz. 5. Jeden strzelec niemieckiej straży został śmiertelnie zraniony. W budynku celnym rozbito wiele szyb okiennych i uszkodzono przewody telefoniczne.

31 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około godz. 1 budynek celny w Neukrug został zaatakowany przez polskie wojsko. Był to oddział około 25 ludzi z lekkim karabinem maszynowym. Usiłowali otoczyć budynek celny. Atak został odparty.

31 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około godz. 24:30 budynek celny w Neukrug został zaatakowany przez polskich żołnierzy. Byli uzbrojeni w karabiny maszynowe i zwykłe karabiny. Atak został przez niemiecką straż odparty.

31 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Legnicy. W nocy z 31 sierpnia na 1 września niemiecki budynek celny w Geyersdorf został przejściowo zajęty przez polskich powstańców. Spowodowano znaczne szkody<sup>14</sup>.

Z incydentów granicznych, które rzekomo miały miejsce w dniu 31 sierpnia lub w nocy z 31 sierpnia na 1 września, podano tylko przykłady. Pozostałe incydenty graniczne miały ten sam charakter. Wśród nich – jak już wspomniano – znajdowały się też krótkie meldunki o Gliwicach i Stodołach.

Większość informacji z okresu od 25 do 31 sierpnia pochodzi od placówek policji państwowej, tzn. od *Gestapo* – i to 23 z pośród ogółem 44, od placówki państwowej w Elblągu 16 z 23, pozostałe incydenty graniczne zostały zameldowane przez władze celne lub finansowe, w jednym przypadku wyjątkowo także przez prezydenta policji w Gliwicach. Od tego prezydenta policji pochodzi wiadomość o zajęciu stacji radiowej w Gliwicach przez oddział „polskich powstańców”, od prezydenta finansów w Opawie (Troppau) wiadomość o napaści na urząd celny w Stodołach. Wojskowe jednostki w ogóle nie występują jako źródła informacji. Można by sądzić, że granica była obsadzona głównie przez jednostki policji państwowej (*Gestapo*)!

Co należy sądzić o tych 44 meldunkach? Czy tylko napady na Gliwice i Stodoły były fikcyjne, czy też były nimi wszystkie te incydenty graniczne. Czy owe napady w ogóle miały miejsce czy też same meldunki zostały zmyślane? Wolno nam postawić pytanie, czy nie doszło we wspomnianej przez *SS-Obersturmführera*

<sup>14</sup> Dawne niemieckie nazwy wymienionych miejscowości brzmiały: Elbląg – Elbing, Smolniki – Alt-Eiche, Susz – Rosenberg, Katarzynki – Neukrug, Dębowa Łąka – Geyersdorf, Legnica – Liegnitz.

Emanuela Schäfera okolicy miasta powiatowego Susz (Rosenberg) do większej liczby lub większych fikcyjnych napadów niż to zapowiedział. Mówił on tylko o napadzie na leśniczówkę.

Przy pomocy dokumentów dołączonych do niniejszego artykułu wykażemy, że poza fikcyjnymi napadami z Gliwic i Stodołów oraz napadem z Byczyny, który w *Białej Księdze* nie został wymieniony, jeszcze dalsze opisane w *Białej Księdze* incydenty były dziełem niemieckich agentów. Wykażemy również, że jeszcze inne napady planowano i częściowo wykonano.

### III

Sfingowane napady z Gliwic, Stodołów i Byczyny są już powszechnie znane, napad na stację radiową w Gliwicach nawet od 37 lat. Natomiast nie wspomniano o wielu podobnych sfingowanych incydentach, które – w odróżnieniu od poprzednio omówionych – wydarzyły się głównie w Polsce. Chodzi o podpalenia i zamachy bombowe, skierowane na budynki Niemców mających polskie obywatelstwo i różne urządzenia niemieckiej mniejszości w Polsce.

Przed przeszło 50 laty (1951 r.) znany publicysta Edmund Osmańczyk wydał swą książkę pt. *Dowody prowokacji. Tajne archiwum Himmlera*<sup>15</sup>. Omówił tam generalny plan, który został opracowany z polecenia *Reichsführera SS* Heinricha Himmlera w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny. Przewidywał on wykonanie 180 zamachów na niemieckie mienie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, na polsko-niemieckim pograniczu, częściowo na niemieckim terenie, także w głębi Polski, aby w ten sposób niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej wykazać, że agresja na Polskę była nieodzowną koniecznością. Te dokumenty znalazł w piwnicy berlińskiego sądu niemiecki adwokat nazwiskiem Alois Glügla około 1950 r. Pochodził on z pogranicza koło Piły (Schneidemühle) i przed wojną nieraz bronił polską mniejszość w Rzeszy przed niemieckimi sądami. Przekazał te dokumenty Edmundowi Osmańczykowi, który przed wojną należał do tej mniejszości, a w pierwszych latach powojennych był w Berlinie korespondentem polskiej prasy. Adwokat Glügla zmarł w 1970 r.

Edmund Osmańczyk ogłosił dokładny spis wszystkich zawartych w obszernym zespole dokumentów, nie tylko same plany, lecz także mapy i karty tytułowe, nawet niezapisane strony, przewidziane dla niesprecyzowanych jeszcze planów. Książka zawiera także wiele fotokopii, które w sumie dotyczą 23 zamachów, map terenu Wolnego Miasta Gdańska i drugą mapę dla zachodniej Polski w jej przedwojennych granicach. W te karty wrysowano miejscowości z zaznaczeniem przeznaczonych do zniszczenia obiektów. Publikacja spisu i wybranych dokumentów była niezwykle wyjątkowym wydarzeniem, gdyż oryginały z nielicznymi tylko wyjątkami zaginęły w niewy-

<sup>15</sup> E. J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji* Kraków 1951. Instytut Zachodni archiwum Dok. I-936. Tam też uzupełniające informacje o pochodzeniu dokumentów.

tłumaczony sposób. Zachowały się dokumenty dotyczące 5 zamachów oraz trzy mapy Polski zachodniej. Edmund Osmańczyk złożył je w archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

#### IV

Omówienie spisu dokumentów rozpoczynamy od analizy map. W zespole znajdowała się karta Wolnego Miasta Gdańska (poz. 71 spisu) oraz 6 kart Polski zachodniej (poz. 68, 106, 168, 208, 209, 210). W wspomnianej wyżej książce opublikowano tylko kartę Gdańska i kartę Polski zachodniej w skali 1 : 1 000 000. Z samego spisu można by wnosić, że wszystkie karty Polski zachodniej są identyczne. Tak jednak chyba nie było.

W archiwum Instytutu znajdują się – jak już wspomniano – trzy oryginalne karty. Porównanie tych 3 kart z kartą ogłoszoną w książce wykazuje, że one też zostały wykonane w skali 1 : 1 000 000, że identyczne są też główne ich elementy: oznaczenie granic państwowych, większych miast, regionów – *Nord-Ost* (północny wschód), *Nord*, *Ost*, *Süd-Ost* (południowy wschód), identyczny jest też sposób oznaczenia miejscowości i przeznaczonych do zniszczenia obiektów, których liczba została podana w postaci małych kółek obok nazwy miejscowości. Bliższa analiza wykazuje jednak, że między kartami istnieją poważne różnice.

Oryginalne karty Polski zachodniej, które znajdują się w Instytucie mają inne rozmiary niż karta ogłoszona w książce, a mianowicie nie 56 cm × 71 cm (poz. 68), lecz poziomo 68,5 cm i 71,2 cm pionowo. Między oryginalnymi kartami i reprodukcjami w książce, jak również między samymi oryginalnymi kartami, zachodzą pewne różnice w zapisach nazw miejscowości i liczbach widniejących obok nich kółek.

To wskazuje, że istniały różne warianty pewnego podstawowego planu. Wynika to również z wyliczonych w spisie dokumentów.

Oto te dokumenty oraz 5 oryginalnych planów należą do różnych serii (*Ausfertigungen* – dosłownie: „wygotowań”). Pierwsza karta tytułowa nosi napis – „6 *Ausf.*”, to samo słowo znajduje się na pierwszej stronie dokumentów, które dotyczą Wolnego Miasta Gdańska (poz. 68), lecz na następnym dokumencie (poz. 70) widnieje napis „5 *Ausf.*” To oznaczenie figuruje również na pierwszych kartach dokumentów dotyczących terenów Ost (poz. 104 i 105), pierwsza karta dla *Sd-Ost* została oznaczona jako „6 *Ausf.*”, a dalsza karta (poz. 166) znowu jako „1 *Ausf.*” Owych pięć oryginalnych planów należy do „2 *Ausf.*”

A więc istniało przynajmniej 6 serii, z których tylko ułamki pierwszej, drugiej, piątej i szóstej są nam znane. Adwokat Glugla, który te dokumenty znalazł, starał się według wszelkiego prawdopodobieństwa zestawić całość. To mu się wprawdzie udało, ale musiał się zadowolić ułamkami różnych serii. Jest oczywiste, że mapa ogłoszona przez Osmańczyka nie jest zgodna z wynikającymi z spisu planami dla NO. Miejscowości przy wschodnio-pruskiej granicy nie zostały na opublikowanej

mapie w ogóle podane. W największej liczbie podano te miejscowości na jednej z oryginalnych map (mapa nr 1), ale są też różnice między tą mapą a planem przeznaczonym według spisu dla NO. I tak nie można oznaczonej na tej mapie miejscowości Klein Kosel w ogóle w spisie znaleźć. Według mapy ogłoszonej w książce nie przewidziano żadnych zamachów w Bydgoszczy (Bromberg), natomiast spis wykazuje tam zamachy na 7 obiektów, co odpowiada zapisom na oryginalnej mapie nr 1<sup>16</sup>.

Skoro udowodniono, że było kilka różniących się między sobą serii, było wiele egzemplarzy planów, czy wszystkie zaginęły? Jest rzeczą możliwą, że gdzieś istnieją jeszcze pewne wersje. To jest zachętą dla dalszych poszukiwań.

Jak już wyżej powiedziano, mapy Polski zachodniej obejmują 4 regiony – *Nord-Ost*, *Nord*, *Ost* i *Süd-Ost* Wolnemu Miastu Gdańsk poświęcono osobną kartę (mapę). W spisie nie ma dokumentów *Nord*. Między dokumentami dla *Nord-Ost* i *Ost* jest Gdańsk. Odpowiednie regiony noszą w dokumentach spisów skrót *NO*, *D*, *O*, i znowu *D*, *SO* i w tej kolejności dokumenty zostały ułożone, przy czym każdy rejon ma własne numery porządkowe, które rozpoczynają się od 1, a jedynie przy drugim D od D 51.

Każdy plan składa się z dwóch, czasem nawet trzech dokumentów, a mianowicie formularza z 12 rubrykami, które opisują obiekt, oraz szkicu położenia obiektu, ewentualnie też fotografii. Opis obejmuje dane o położeniu obiektu, o jego właścicielu lub posiadaczu, o potrzebnych środkach wybuchowych, wielkości szkody, o terminie wykonania zamachu, także o jego odzwie w opinii publicznej (podejrzenie sprawstwa miało zawsze wskazywać Polaków). Każdy formularz nosi w swym prawym górnym rogu sygnaturę napisaną czerwonym atramentem, pod nią słowo *Komando* z odpowiednią literą terenową – *NO*, *D*, *O*, *SO* i bieżącym numerem obiektu. Sygnatura składa się z litery, która oznacza rejon numeru komanda oraz numeru obiektu. *Komando* 4 i obiekt *NO* 7 tworzą sygnaturę *O-47*, komando 5 i obiekt *SO* 22 dają sygnaturę *SO-522*.

Od reguły dotyczącej oznaczenia zachodzą pewne odchylenia. Po pierwsze – reprodukcje planów zamachów dla Wolnego Miasta Gdańskiego zostały zgodnie z powyższą regułą oznaczone literą *D* (Danzig), ale w znanych nam formularzach gdańskie objekty zostały zaliczone do terenu *Nord-Ost* (s. 5-16 aneksu w cytowanej książce). A więc w sygnaturze figuruje *D*, a w odpowiedniej rubryce formularza widnieje *Nord-Ost*! Po drugie – Bydgoszcz (poz. 147 i nast.), na północ od tego miasta położone miejscowości (poz. 135 i nast.), a nawet na południe od Bydgoszczy leżące Mała Łąka (poz. 131), Szpital (poz.132), Gąski (poz.133) i nawet częściowo Poznań (poz. 162-164) zostały zaopatrzone w literę *D*, chociaż należałoby innej litery oczekiwać. Czy te odchylenia były celowe czy też chodziło o pomyłki. Można by to ewentualnie wyjaśnić tym, że dla obiektów z literą

<sup>16</sup> Do nin. artykułu dołączono opublikowaną przez Osmańczyka mapę oraz z trzech oryginalnych map złożonych w Instytucie Zachodnim mapę nr 1.



D rozkazy pochodziły z Gdańska (Danzig), a nie z Wrocławia. Stwierdziliśmy, że dla Wąbrzeźna (Briesen) i Dębowej Łąki (Wittenburg) oznaczonych literą D (poz. 135, 136 i 138) punkt rozkazodawczy znajdował się w Gdańsku (*Sicherheitsdienst*, natomiast dla miejscowości Czajcze (poz. 125) położonej na zachód od Bydgoszczy (litera O!) kompetentny był Wrocław (patrz uwagi do poz. 125, 135, 136, 138 i 139). Dziwna rzecz, że obiekty położone w Poznaniu, znajdują się w spisie w dwóch różnych miejscach. Jedne noszą literę O (poz. 118-123), a drugie natomiast literę D (poz. 162-164). Czy dla pierwszych rozkazy wydawał Wrocław, a dla drugich Gdańsk. Należy tu jeszcze wskazać na to, że seria dokumentarna *Ost* kończy się z literą O 19 (poz. 125). W spisie napisano, że następujące dokumenty noszą oznaczenia od O 20 do O 50. to jest przypuszczenie, które opiera się na tym, że dokumenty O 18 i O 19 (poz. 124 i 125) dotyczą miejscowości Radzicz i Czajcze i że dokument D 51 i następne plany odnoszą się do miejscowości położonych w tej samej okolicy (poz. 126 – Pruszcz w pow. Świecie), a więc, że oznaczenie D 51 i dalsze są błędne i właściwie powinny nosić literę O 51 itd.

Numerary komand są zawarte tylko w formularzach, z których 23 zostały reprodukowane w książce Osmańczyka i jeden w artykule Skorzyńskiego oraz w 5 oryginalnych dokumentach przechowywanych w Instytucie Zachodnim. Ich przegląd prowadzi do następujących wniosków.

Przy sygnaturach NO liczba 10 jest najwyższym numerem komanda (w formularzu u Skorzyńskiego), przy sygnaturach D jest to numer 12 (wiadomo, że sygnaturę D noszą nie tylko gdańskie obiekty, lecz także obiekty, które w formularzach zostały zaopatrzone literami NO (patrz s. 12, 14 i 16 aneksu książki Osmańczyka). Przy literze O najwyższa jest liczba 9, przy SO – liczba 10 (na wszystkich oryginalnych formularzach). Na reprodukcjach z oznaczeniami K 3 O 11, K 3 SO 13, K 3 SO 14 (s. 38, 40 i 42 książki, poz. 179-182 spisu) znajdują się też nazwiska wykonawców. Brzmia one – Frenzel, Rebussione i Urbanke, co znaczy chyba, że komando 3 miało się składać z tych 3 osób. Suma wymienionych wyżej najwyższych liczb  $10 + 12 + 7 + 10$  wynosi 39. Co najmniej tyle komandów istniało. Nie jest wykluczone, że planowana liczba była jeszcze większa.

Zamachy na wsi były głównie skierowane na zabudowania gospodarcze niemieckich rolników, na stodoły, stajnie, obory, także na domy mieszkalne, w miastach – na instytucje niemieckiej mniejszości – szkoły, biura, hotele. Tylko w dwóch przypadkach chodziło o własność Rzeszy niemieckiej, tzn. przy zburzeniu domku strażnika pod Iławą (Dt.-Eylau) (poz. 30) i budynku straży granicznej w miejscowości Wola (Wolla) w powiecie Niedzica (Neidenburg) (poz. 55). Zamachy miały być wykonane nie tylko w miejscowościach położonych niedaleko granicy, jak w Grudziądzu i Katowicach, lecz także w miastach w głębi Polski, jak w Bydgoszczy i Poznaniu. Miasta Toruń, Warszawa, Łódź i Kraków w planach nie zachodzą. Poważna liczba zamachów miała być wykonana poza granicami Polski.

Obiekty zostały niemal zawsze dokładnie opisane z podaniem nazwiska właściciela lub posiadacza. W Dębowej Łące (Wittenburg) koło Wąbrzeźna

(Briesen – poz. 139), w Leśnej (Waldau) koło Świecia (Schwetz – poz. 141), w Jabłonowie (Gosslershausen) koło Brodnicy (Strassburg – poz. 144) ewangelickie kościoły miały być podpalone, w Gąskach (Eigenheim) pod Inowrocławiem (Hohensalza) zniszczony grób żołnierski (poz. 133), w Cieszynie (Teschen) pomnik żołnierski i pomnik ku czci Schillera wysadzone w powietrze (poz. 172).

Wyjątkowo podano jedynie rodzaj obiektu (poz. 86, 115, 116, 117, 119, 120, 124 i 131). W Borowinie (Bärenhtte) na terenie Wolnego Miasta Gdańska chodziło o pusty spichrz, w Rydzynie (Reisen) o stodołę, na przedmieściach Poznania o altany ogrodnicze albo stodoły. Nieraz nie wymieniano nazwisk właścicieli (poz. 27, 29 i 31). Zdarzało się też, że obiekty miały być wyznaczone dopiero po rozmowach z miejscowymi ludźmi (poz. 115 i 116). To zgoła osobliwe, gdyż uwłaczało zasadzie zachowania tajemnicy.

Przy planowaniu zamachów brano również pod uwagę oczekiwaną przez to szkodę. Dlatego podawano w formularzach nieraz wartość obiektu (patrz uwagi przy poz. 48). Z jednej strony starano się spowodować jak najmniejszą szkodę, z drugiej strony obiekty zamachów przedstawiały wielką wartość, jak kościoły i budynki niemieckich organizacji. W niektórych przypadkach chodziło właśnie o spowodowanie możliwie wielkiej szkody, aby osiągnąć poważny psychologiczny rezonans.

W formularzach wskazywano niekiedy na okoliczności, które miały skierować podejrzenie na Polaków. Na przykład – „Zniszczenie obiektu wywoła wrażenie, że stanowi on akt zemsty z strony Polaków” (poz. 109), „uszkodzenie szkoły zostanie polskim sprawcom przypisane” (poz. 114), „zamach zostanie uznany jako wrogi akt wobec niemieckiej mniejszości” (poz. 192).

## V

Ten niezwykle rozległy plan *Reichsführera SS* znalazł w nauce znikomy tylko odzew. Mirosław Cygański, Paweł Dubiel i Przemysław Hauser, którzy pisali o piątej kolumnie, wspominają książkę Edmunda Osmańczyka tylko na marginesie, tak samo postąpił autor niniejszego studium w swoich *Documenta Occupationis* t. VII, kilka przykładów cytował Seweryn Osiński<sup>17</sup>, Józef Skorzyński omówił w swym artykule o niemieckich prowokacjach tylko zamach na domek strażnika kolejowego pod Iławą (Dt.-Eylau). Tylko Restytut Staniewicz w swoim studium o wydarzeniach bydgoskich z dnia 3 września 1939 r. poświęca im wiele miejsca<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce* 1962, s. 129, 178, przyp. 51; idem, *Hitlerowska V kolumna w województwach śląskim i krakowskim* 1972, s. 110, 145; P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku* 1960, s. 54, 78, 80, 216 n.; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim* 1981, s. 210; S. Osiński, *V Kolumna na Pomorzu Gdańskim* 1965, s. 246, 247.

<sup>18</sup> R. R. Staniewicz, *Tło i cele dywersji niemieckiej „Wojskowy Przegląd Historyczny”* 1962, nr 4, s. 360-401.

Niemieccy autorzy pomijają go milczeniem. Wyjątek stanowi praca Günтера Schuberta pt. *Akcja „Bydgoska Krwawa Niedziela”*. Należy sądzić, że wielu historykom ten plan w ogóle nie jest znany, niemniej książka Edmunda Osmańczyka widnieje w niemieckich bibliografiach<sup>19</sup>.

Wiele uwagi poświęcił akcji *Reichsführera SS* Louis de Jong, dyrektor holenderskiego *Rijksinstituut voor Oorlogsdocumentatie* w swojej książce o niemieckiej piątej kolumnie<sup>20</sup>. Oto jego wywody:

„I tak na przykład podporządkowana Himmlerowi niemiecka służba bezpieczeństwa wysłała przed wojną agentów do Polski. Mieli oni popełniać niezgodne z prawem czyny, aby przypisać je Polakom i przez to wywołać oburzenie Niemców. Plany takich starannie przez służbę bezpieczeństwa opracowanych prowokacji miały poważny zasięg. Przewidziały one 200 akcji, które miały być wykonane w sierpniu przez 12 komand, każde złożone z kilku tylko osób, przy pomocy zamieszkałych w Polsce Niemców”.

Nie ustalono, czy i w jakim stopniu te zamierzone prowokacje zostały faktycznie wykonane, jest jednak mało prawdopodobne, że służba bezpieczeństwa ograniczyła się do planów. Kierownictwo wywiadu (*Abwehr*) wiedziało, że pewnej liczbie agentów udało się przedostać do Polski. Z opracowanego w sierpniu 1940 r. sprawozdania wynika, że służba bezpieczeństwa przeprowadziła dla „przygotowania do wojny przeciw Polsce” nielegalne akcje (*Durchführung illegaler Aktionen* – notatka o działalności służby bezpieczeństwa zagranicą z 08.08.1940, NG-2316”).

Określenie „czyny niezgodne z prawem” (*Gesetzwidrigkeiten*) jest mało przydatne dla podpaleń i wybuchów, liczba komand dla przeprowadzenia zamachów była większa niż 12, chodziło nie tyle o wywołanie oburzenia miejscowych Niemców, ile, o wykazanie, że rozliczne incydenty graniczne i prześladowania niemieckiej mniejszości zmuszają Rzeszę do wojskowej akcji.

Zwróciliśmy się do wielu urzędów gminnych z prośbą o informacje w sprawie wykonania zamachów<sup>21</sup>. Dobrym źródłem były też wiadomości podane w niemieckiej i polskiej prasie lub w innych publikacjach<sup>22</sup>. Polskie gazety podawały meldunki o takich zamachach. Już wówczas podejrzewano, że były one dziełem tajnych niemieckich organizacji. Wspomniana już przez nas niemiecka *Biała Księga* była również przydatna.

Właśnie w owej *Białej Księdze* zarejestrowano 5 zamachów. Zachodzą wprawdzie drobne niezgodności między planami a przebiegiem wydarzeń, ale nie może ulegać żadnej wątpliwości, że chodzi o te same fakty (poz. 27-30 i 41 spisu). Osiem przypadków zidentyfikowano w polskiej prasie (poz. 107, 109, 110, 170, 172, 175

<sup>19</sup> P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939*, Berlin 1969, s. 142.

<sup>20</sup> L. de Jong, *The German fifth Column in the Second World War*, 1956, *Die deutsche fünfte Kolonne im Zweiten Weltkrieg*, 1959, s. 148. Obydwie prace są tłumaczeniem z holenderskiego oryginału.

<sup>21</sup> J. Skorzyński, *op. cit.* 6, jak w przyp. 2, s. 72-73.

<sup>22</sup> Archiwum Instytutu Zachodniego IZ Dok. V-395.

i 177), trzy podano w sprawozdaniu dziennym ministerstwa spraw wewnętrznych (poz. 159, 162 i 163). Prasa informowała również o trzech zamachach, które w planie generalnym nie zostały podane (Miedzichów, Falmierowo, Puck – poz. 107, uwaga za poz. 125). Trzy zamachy udokumentowała ukazująca się w Rzeszy „Ober-schlesische Volksstimme” i polska policja śląska (poz. 187, 188 i 192). W czterech przypadkach sprawca (Brüschke) odstąpił od wykonania, ponieważ nie mógł znaleźć współników (poz. 135, 136, 138 i 139). W trzech przypadkach udało się Śląskiej Policji zapobiec zamachom (poz. 179, 181 i 182). Jeden przypadek został udokumentowany w kronice gminy Bojanowo (poz. 115). Liczba wykonanych zamachów – doliczamy tu trzy przypadki wymienione w polskiej prasie, lecz w generalnym planie nie udokumentowane – wynosi łącznie przynajmniej 23. Są dostateczne powody, aby sądzić, że agenci nazistowscy wykonali dalsze jeszcze zamachy, głównie na granicy Prus Wschodnich. W Kuchni (Dietrichswalde) leśniczówka padła ofiarą płomieni (uwaga przy poz. 49-54). Czy *SS-Sturmabführer* Emanuel Schäfer (por. nasze uwagi w głównym tekście przy przyp. 6) mówił o zamiarze podpalenia leśniczówki przy miejscowości Susz (Rosenberg)? Obciążające poszlaki można właśnie znaleźć w niemieckiej *Białej Księdze*, pomyślanej jako akt oskarżenia przeciw Polsce (poz. 49-54). Ustalono nawet, że jednemu zamachowi przewidzianemu w generalnym planie mogą odpowiadać dwa lub trzy „udokumentowane” w *Białej Księdze* (poz. 29, 39-40 i 41), co w wyżej przeprowadzonym obliczeniu nie zostało uwzględnione<sup>23</sup>.

W porównaniu do 186 planowanych zamachów, 23 na pewno zostały wykonane, a w 7 przypadkach natrafiono na przeszkody; nie jest to dużo, ale z drugiej strony jednak liczba, której w obliczu zamachów z Gliwic, Stodołów i Byczyny nie można lekceważyć.

W naszych oczach szczególne znaczenie należy przypisać tym prowokacyjnym zamachom, które zostały podane w *Białej Księdze* – było ich pięć! W dniu 25.08.1939 r. Adolf Hitler oświadczył brytyjskiemu ambasadorowi: „Polskie akty i prowokacje stały się nie do zniesienia ... Ubiegłej nocy doszło do dalszych 21 nowych incydentów granicznych, po niemieckiej stronie przestrzegano największej dyscypliny. Wszystkie incydenty były spowodowane przez Polskę... Niemcy są w tych warunkach zdecydowanie tym macedońskim stosunkom na wschodniej granicy położyć kres...”<sup>24</sup>.

Owe rzekome incydenty z „ubiegłej nocy”, to znaczy z nocy z 24 na 25 sierpnia nie zostały w *Białej Księdze* udokumentowane, chociaż było to nieodzowne ze względu na oświadczenie Hitlera. Urzędowe zestawienie incydentów granicznych ogłoszone w *Białej Księdze* rozpoczyna się od pożaru w dniu 25.08.1939 z wieczora o godz. 22 i wylicza 8 incydentów, które rzekomo miały miejsce w nocy na 26.08.1939. Chodzi o 6 pożarów niemieckich gospodarstw, zburzenie kolejowego

<sup>23</sup> Patrz uwagi do odpowiednich pozycji w spisie dokumentów w aneksie.

<sup>24</sup> „Dokumente zur Vorgeschichte...”, s. 418.

domku strażniczego pod Iławą (Dt.-Eylau) i zburzenie mostu drogowego i kolejowego, częściowo położonego na niemieckim terenie<sup>25</sup>. Z tego 4 pożary i zburzenie domku strażniczego było według generalnego planu dziełem niemieckich agentów. Pozostałe dwa pożary miały taki sam charakter, ale w planie generalnym nie figurują.

Prawdopodobnie znany nam plan, a właściwie ułamki wielu wariantów podstawowego planu, nie był ostateczną redakcją. Temu należy przypisać, że dalsze zamachy podane w urzędowym zestawieniu nie mają swych odpowiedników w planie. Napad na stację radiową w Gliwicach oraz atak na urząd celny w Stodołach nie zostały przecież w planie wymienione, a incydent z Buczyny nie figuruje ani w planie ani też w *Księdze*. Niewykonanie pewnych nam znanych planów można przypisać temu, że od wariantu do wariantu plany ulegały zmianie i że może nowe projekty zastępowały dawne. Nie zostały wykonane podane w planie zamachy na terenie Wolnego Miasta Gdańska, nie wykonano też m.in. przewidzianych w Bydgoszczy zamachów. Można przypuszczać, że kierownictwo służby bezpieczeństwa doszło do wniosku, że realizacja wszystkich planowanych zamachów w liczbie 180 byłaby zbyt podpadająca, wobec czego niektóre projekty wycofano. Zamachy przewidziane w Bydgoszczy zastąpiono inną, chociaż zbliżoną koncepcją, która znalazła wyraz w tzw. Krwawej Niedzieli Bydgoskiej z dnia 3 września 1939 r. Utajnieni nawet przed niemieckimi mieszkańcami Bydgoszczy dywersanci strzelali z ukrycia do cofającego się polskiego wojska, aby wywołać antyniemieckie ekscesy.

Poza tym różnice między planami, a ich wykonaniem należy przypisać następującym okolicznościom:

Po pierwsze – niemiecka służba bezpieczeństwa nie była w stanie zorganizować zdyscyplinowaną sieć agentów. Pracowali oni w obcym kraju, z dala od centrali, skazani niemal wyłącznie na siebie. Nic dziwnego, że niektórych agentów w toku przygotowań do zamachu ogarnęły wątpliwości. Mieli przecież zniszczyć albo uszkodzić niemiecką własność. Pewien agent powiedział o swej rozmowie ze zleceniodawcą: „Na moje pytanie, dlaczego mam uszkodzić niemieckie budynki, odparł, że zachodzi obawa, iż zostaną one przez Polaków skonfiskowane, wobec czego trzeba je uszkodzić, zanim to nastąpi”<sup>26</sup>.

Po drugie – wysoce utajniona niemiecka akcja stała się jednak znana niektórym Niemcom, którzy nie należeli do służby bezpieczeństwa, w szczególności stała się znana służbie dyplomatycznej Rzeszy. W dniu 18.08.1939 radca ambasady warszawskiej Whlisch zawiadomił swoje ministerstwo, że aresztowania na Śląsku należy przypisać temu, iż różne placówki Rzeszy organizują grupy sabotażowe oraz że na terenie Poznania, Pomorza i Środkowej Polski istnieją podobne grupy<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> „Dokumente zur Vorgeschichte ...”, s. 438 n.

<sup>26</sup> Patrz uwagi do spisu dokumentów – poz. 179 n., 182.

<sup>27</sup> Akten zur deutschen auswärtigen Politik, Seria D 1937-1939 VII, nr 106, s. 97, tekst patrz uwaga do poz. 135 n.

A niemiecki konsul w Toruniu w dniu 19.08.1939 zameldował swemu ambasadorowi, że niejaki Brüsckhe zamierza dokonać wielu podpażeń i zniszczeń w Wąbrzeźnie (Briesen) i Dębowej Łące (Wittenburg) przy pomocy materiałów wybuchowych i w tym celu szuka współników<sup>28</sup>. Zapewne ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy podjęło kroki, aby tego rodzaju działalność uniemożliwić. Ważne są daty owych pism, skierowanych do ministerstwa – to było 18 lub 19 sierpnia, a więc na tydzień przed deklaracją Hitlera wobec brytyjskiego ambasadora o polskich prowokacjach.

Po trzecie – jak już wspomniano – zamachy niemieckie wywołały reakcję w polskiej prasie, która stawała się nadawać im wielki rozgłos. Oto „Kurier Poznański” pisał w dniu 27 VIII 1939 – „Niemieccy właściciele ziemscy podpalają swoje majątki”. Niemieckie stacje radiowe podawały wiadomości o pożarach na kilka godzin przed ich wybuchem<sup>29</sup>.

Po czwarte – zapobiegały wykonaniu zamachów i aresztowaniom. W dniu 24.08.1939 polska policja aresztowała na przejściu granicznym Łągiewniki Niemca o polskim obywatelstwie nazwiskiem Hans Rudolf Thien w chwili, gdy na podstawie wystawionego w dniu 21.08.1939 przez niemieckiego konsula w Bielsku paszportu w towarzystwie niemieckiego wicekonsula z Katowic w samochodzie osobowym przekraczał granicę w kierunku Niemiec. W toku przesłuchania Thien wskazał swego zleceniodawcę, Herberta Frenzla, który został następnego dnia aresztowany, po czym obydwaj ujawnili swych współników<sup>30</sup>. Nie ulega wątpliwości, że niemiecki konsul, który pojechał do Niemiec, zameldował przełożonym o aresztowaniu swego towarzysza, które z kolei poinformowały o tym służbę bezpieczeństwa.

Te wydarzenia i wykonane zamachy stały się niebawem znane na najwyższym szczeblu. W dniu 30.08.1939 ambasador francuski Noël à Bonnet pisał do swego ministra spraw zagranicznych: „Niemiec, którego aresztowanie wczoraj meldowałem, przyznał, że przygotowywano na Śląsku na żądanie gestapo od 10 dni w porozumieniu z placówkami nazistowskiej partii prowokatorski zamachy na niemieckich właścicieli<sup>31</sup>”. Tego samego dnia brytyjski ambasador w Berlinie Henderson oświadczył: „Są dane stwierdzające, że Niemcy w Polsce dokonują aktów sabotażu, które usprawiedliwiłyby najostrejsze represje ze strony polskiego rządu. Minister spraw zagranicznych kategorycznie tym zarzutem zaprzeczył<sup>32</sup>”.

<sup>28</sup> Akten ..., nr 138, s. 114, tekst patrz w uwadze do poz. 135 n.

<sup>29</sup> Patrz uwagi do poz. 107, 125, 170, 172 spisu dokumentów.

<sup>30</sup> Patrz uwaga do poz. 182 spisu dokumentów.

<sup>31</sup> „Livre jaune français” 1939, s. 382.

<sup>32</sup> „The British War Blue Book” s. 183, Viscount Halifax to Sir N. Henderson: „... Reports are current that German have committed acts of sabotage which would justify the sternest measures”. Brytyjski ambasador w Berlinie powtórzył niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych to zdanie – „Dokumente zur Vorgeschichte...” nr 2, s. 431, patrz też „The German Fifth Column in Poland”, The Polish Ministry of Information, London, Chap. 2.

Brytyjski ambasador myślał zapewne o zamachu bombowym na dworcu w Tarnowie, który spowodował 18 ofiar śmiertelnych i 35 rannych<sup>33</sup>, ale zeznania Thien i Frenzla były mu chyba również znane. Adolf Hitler powiedział w niemieckim parlamencie w dniu 01.09.1939: „Usiłowano represje wobec Niemców usprawiedliwić popełnionymi rzekomo przez nich prowokacjami. Nie wiem, na czym mogłyby polegać prowokacje dzieci i kobiet, które torturowano, albo prowokacje tych, których w zwierzęcy i sadystyczny sposób męczono, aby ich w końcu zabić...<sup>34</sup>”.

A więc Adolf Hitler i jego minister spraw zagranicznych wiedzieli o ostatnich dniach sierpnia, że rząd polski jest w posiadaniu cennych informacji o tajnych akcjach niemieckiej służby bezpieczeństwa, a jednak zachowywali się tak, jak gdyby nic się nie wydarzyło.

## VI

Wyniki naszych badań prowadzą do następujących wniosków:

Po pierwsze: Fikcyjne napady na niemieckie urzędy w Gliwicach, Stodołach i Buczynie oraz omówione przez nas incydenty graniczne i zamachy na mienie niemieckiej mniejszości w Polsce tworzą jedną całość. Zaplanowano je w tej samej instytucji w służbie bezpieczeństwa, zostały wykonane przez jej agentów i służyły temu samemu celowi. Fakt, że zamachy w Gliwicach, Stodołach i Buczynie nie figurują w generalnym planie jest dowodem, że znana nam wersja planu nie jest ostateczną redakcją zasadniczego planu. Jesteśmy przecież tylko w posiadaniu ułamków różnych wersji. Generalny plan musiał być znany głównym świadkom w sprawie Gliwic, którymi byli Walter Schellenberg i Herbert Mehlhorn, ale oni zataili jego istnienie.

Po drugie: Wykazano wyżej, że wiele incydentów granicznych, które w zestawieniu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych przypisano Polsce, zaplanowała niemiecka służba bezpieczeństwa. Z tego, że nie można już dzisiaj udowodnić, iż wszystkie incydenty podane w zestawieniu były dziełem owej organizacji, nie może w żadnym razie oznaczać, że zostały spowodowane przez Polaków i że rzeczywiście miały miejsce. Bliskie jest podejrzenie, że były one zainscenizowane przez służbę bezpieczeństwa lub w ogóle wymyślone. Czy domek strażniczy pod Iławą został istotnie wysadzony w powietrze? *Biała Księga* jest jako źródło historyczne bezwartościowa. Na to wskazał już ówczesny francuski ambasador w Polsce Leon Noël w swojej książce – *L'agression allemande contre la Pologne*<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> K. M. Pospieszalski. *O znaczeniu zamachu bombowego w Tarnowie*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 5-6, s. 97-109; tenże, *Der Bombenanschlag von Tarnów 1939. Hat Hitler die Verlust der deutschen Minderheit gewollt?* „Polnische Weststudien” 1986, nr 2, s. 285-318.

<sup>34</sup> „Dokumente zur Vorgeschichte...”, s. 446.

<sup>35</sup> L. Noël, *L'agression allemande contre la Pologne, 1945*” s. 391-393 jest zdania, że meldunek konsula w Cieszynie z 31.08.1939 o rzekomym zabiciu 8 i zranieniu szeregu miejscowych Niemców w dniu 24.08.1939 w pobliżu Bielska jest niewiarygodna. Patrz też Doc. Occ. VII, uw. 40. Nazwiska

Po trzecie: Często planowaną i wielokrotnie stosowaną metodą, którą posłużono się przy zamachach, było podpalenie. Przypomina to pożar gmachu parlamentu Rzeszy (*Reichstagu*) w dniu 27.02.1933 niezwykle wielkie rozmiary zaplanowanej przez Himmlera akcji wytrzymują porównanie z tym pożarem. Twierdzenie, że gmach parlamentu został podpalony przez nazistowskie komando, zostało przez Fritza Tobiasa zakwestionowane. Te wątpliwości podzielają Hans Mommsen i Alfred Brandt, ale są też historycy, którzy nadal te zbrodnie przypisują nazistom<sup>36</sup>. Argumenty, które za tym przemawiają, nie straciły na znaczeniu. Pożar wybuchł w chwili, która z punktu widzenia nazistowskich interesów, nie mogła być lepiej wybrana, aby sięgnąć do totalitarnych metod, w szczególności unicestwić partię komunistyczną. Czy jeden jedyny sprawca, holenderski komunista van der Lubbe, mógł w ciągu kilku minut wzniecić pożar? Nikczemność sprawcy: popełnić czyn, z góry powziętym zamiarem obarczenia winą przeciwników odpowiada w pełni mentalności nazistowskich przywódców. Taką metodę zastosowali również w Polsce.

### Aneks dokumentacyjny

Dokumenty zawierające plany poszczególnych zamachów zaginęły. Zastępuje je wspomniany wyżej szczegółowy opis – inwentarz – sporządzony przez Edmunda Osmańczyka, także kart tytułowych i pustych stron, w postaci wielkiego zespołu numerowanych kolejno pozycji, ogółem 210, z których 180 dotyczy planów zamachów. Zawiera też fotografie niektórych planów i map z rozmieszczeniem obiektów

zabitych nie zostały nigdy ogłoszone, nie podał ich P. Aurich, *op. cit.*, przyp. 19. Ten autor powołuje się jedynie na „Berliner Börsenzeitung” z 25.08.1939 i na „Dokumente zur Vorgeschichte...” s. 419. Twierdzenie Hitlera podane do wiadomości francuskiego ambasadora, jakoby Polacy koło Łodzi zabili 24 Niemców nie zostało w „Dokumente zur Vorgeschichte...” w ogóle podane. W brytyjskiej „War Blue Book” uznano tę informację za kłamstwo, s. 124, podobnie w polskiej *Białej Księdze (Les relations polono-allemandes* s. 134). Po wojnie ten zarzut nie został ponowiony. O sprostowaniu informacji o zajściach w Tomaszowie Mazowieckim „Dokumente zur Vorgeschichte...”, s. 351, patrz M. Cygański *Mniejszość...*, s. 181, przyp. 69. Rzekome wybicie wszystkich szymb w niemieckiej plebani w Skokach pod Poznaniem uznał tamtejszy historyk Michał Szczepański za zmyślone – *IZ Dok. III 149*. Słusznie stwierdza brytyjski ambasador w Warszawie: „German allegations of mass illtreatment of German Minority by Polish authorities are gross exaggerations if not complete falsifications” („The British War Blue Book” 27.08.1939, s. 124). Największy fałsz popełnił Hitler w swej mowie przed parlamentem z 11.12.1941 twierdząc, że Polacy w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny zamordowali 62 000 (62 tysiące) Niemców. Niemiecki historyk Gotthold Rhode stwierdził, że podawane przez nazistowską propagandę wiadomości o mordowaniu Niemców są nieprawdziwe (w pracy T. Schieder, *Handbuch der Europäischen Geschichte*, t. 7, cz. 2, s. 1021).

<sup>36</sup> M. Broszat, *Zum Streit um den Reichstagbrand* „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1960, z. 1, s. 275-279, F. Tobias, *Der Reichstagbrand* 1962; H. Mommsen, *Der Reichstagbrand* VjhZ, 1964, z. 4, s. 351-413; A. Berndt, *Die Entstehung des Reichstagbrandes* VjhZ, 1975, z. 1, s. 77-90; W. Hofer, Edouard Celic, Karl Steplar, Friedrich Zipfer (wyd.) *Der Reichstagbrand*, t. I, 1972, t. II, 1978 (tu zamiast K. Stepler – Christoph Graf), omówione przez H. Mommsena „Historische Zeitschrift” 1981, z. 2, s. 490-494. Poza tym B. Hauser, *Nowe poszlaki o sprawstwie członków z SA w dniu 27.02.1933* „Frankfurter Allgemeine” 01.08.1981.



w różnych miejscowościach. Po ukazaniu się książki E. Osmańczyka nie przeprowadzono badań nad stopniem wykonania planów.

Niemieckie i angielskie tłumaczenie tekstu E. Osmańczyka wydał autor niniejszego artykułu w pracy pt. *Nazi Anschläge gegen deutsches Eigentum. Ein Plan des Reichsführers-SS vom Sommer 1939*, „Polnische Weststudien” 1983, z. 1, a w języku angielskim w „Polish Western Review” 1983, z. 2. Te obcojęzyczne publikacje zawierają też – poza pełnym zestawem planów – wyniki badań, które autor przeprowadził w sprawie wykonania planów dopiero na początku lat osiemdziesiątych.

Poniżej podany zestaw jest znacznie krótszy. Obejmuje tylko plany, które zostały wykonane i których niewykonanie wyraźnie stwierdzono, chyba że wykonawcy sami odstąpili od ich wykonania albo też polska policja wykonanie uniemożliwiła. Pod opisem planu widnieje rezultat naszych poszukiwań z początku lat osiemdziesiątych. W wielu przypadkach trzeba było jednak z tego zrezygnować z powodu przemieszczeń ludnościowych i zmian własności. Niekiedy udało się jednak wykryć niemiecki dokument oskarżający Polaków o zamach na niemieckie obiekty. I tak publikacja niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych (*Auswärtiges Amt*) pt. „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges” nr 2 zawiera opisy zamachów wykonanych w istocie przez Niemców, a przypisanych Polakom. Zapewne liczba wykonanych zamachów była nieco wyższa niż zdołano ustalić – głównie na ówczesnym pograniczu wschodniopruskim, ale ogółem biorąc z wielu zamachów chyba zrezygnowano.

Wielce zasłużył się Polsce niemiecki adwokat z Berlina o nazwisku Alois Glügla, który szukając po wojnie swych akt sądowych natrafił na zbiór planów Reichsführera SS i wręczył je E. Osmańczykowi, wówczas korespondentowi prasy polskiej w Niemczech. Obydwaj znali się z czasów międzywojennych, kiedy Osmańczyk był działaczem polskiej mniejszości w Niemczech. Ujawnił on nazwisko owego adwokata autorowi niniejszego artykułu, gdy ten przystąpił do badań nad ustaleniem realizacji zamachu. Wówczas też wręczył mu kilka duplikatów planów i map, które szczęśliwie zachowały się. (Patrz Archiwum Instytutu Zachodniego IZ Dok. I 936).

Wielkie podziękowanie należy się też pani Isie Grafın von der Goltz, córce b. właściciela majątku ziemskiego Czajcze pod Wyrzyskiem, która w odpowiedzi na list skierowany do jej sędziwej matki napisała, że nikt nie podejrzewał polskich robotników o sabotaż. Natomiast w czasie wojny dwóch Niemców przyznało się do podpalenia stodoły.

Poz. 27.

Dokument nr 23 (formularz, szkic i fotografia obiektu), dot. podpalenia stajni Volksdeutscha nazw. niezn., we wsi Skarszewo (Scharschau), poł. na pld. zach. od Ilawy (Dt. Eylau), po polskiej stronie, 100 m od granicy.

„Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges” nr 2, 1939. Dok. nr 470, s. 438. Zestawienie urzędowych meldunków o poważnych incydentach granicznych. Berlin 1 września 1939; 25 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około godz. 23 spłonęła stajnia rolnika Reinharda Briese, na położonym bezpośrednio przy polsko-niemieckiej granicy, gospodarstwie w Skarszewie (Scharschau), powiat Susz (Rosenberg), Prusy Zachodnie (Westpreussen). Na miejscu pożaru znaleziono bombę zapalającą polskiego pochodzenia.

Poz. 28.

Dokument nr 24 (formularz, szkic i fotografia), dot. podpalenia stodoły Volksdeutscha nazw. niezn., we wsi Szeplerzyzna (Schönerswalde), po polskiej stronie, na pld. od Ilawy (Dt. Eylau), 150 m od granicy.

„Dokumente” *op. cit.*, s. 438; 25 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblągu. Około godz. 23 spłonęło, wskutek podpalenia przez sprawców przybyłych z Polski, położone bezpośrednio przy polsko-niemieckiej granicy, gospodarstwo wdowy Marthe Zerkowski, we wsi Szeplerzyzna (Schönerswalde), powiat Susz (Rosenberg), Prusy Zachodnie.

Poz. 29.

Dokument nr 25 (formularz, szkic i fotografia), dot. podpalenia stodoły Volksdeutscha nazw. niezn., we wsi Nowa Karczma (Neukrug), po polskiej stronie, na pld. od Ilawy (Dt. Eylau), 200 m od granicy.

„Dokumente” *op. cit.*, s. 439: 25 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblagu. W nocy z 25 na 26 sierpnia zniszczono przez podpalenie przez sprawców przybyłych z Polski położone przy polsko-niemieckiej granicy gospodarstwo drwala nazwiskiem Schlegel w Nowej Karczmie (Neukrug), pow. Susz (Rosenberg), Prusy Zachodnie.

„Dokumente” *op. cit.*, s. 439: 26 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblagu. Około godz. 15 spłonął wskutek podpalenia położony przy polsko-niemieckiej granicy dom mieszkalno-gospodarczy rodziny Wernerów i Schefflerów w Nowej Karczmie (Neukrug). Stwierdzono, że sprawców należy szukać w Polsce.

Poz. 27-29.

Określenie „Prusy Zachodnie” (Westpreussen) w powyższych meldunkach nie jest wynikiem pomyłki. Położone na wschód od Wolnego Miasta Gdańska i nad Wisłą powiaty Susz (Rosenberg), Sztum (Stuhm), Elbląg określano jako należące do Prus Zachodnich.

Poz. 30.

Dokument nr 26 (formularz, szkic i fotografia), dot. wysadzenia w powietrze domu dróżnika kolejowego nr 34 kolei Rzeszy na linii Iława-Wyszembork (Dt. Eylau-Weissenburg), 100 m od polskiej granicy.

„Dokumente” *op. cit.*, s. 439: 25 sierpnia. Meldunek placówki policji państwowej w Elblagu. W nocy z 25 na 26 sierpnia domek strażniczy 34 przy trasie Iława (Dt. Eylau), Smolniki (Alt-Eiche), Działdowo (Soldau) został zniszczony przez bombę. Tym przypadkiem zajął się już J. Skorzyński, *op. cit.* Według pisma prezydium rady powiatowej z 01.03.1953 domek strażniczy został nienaruszony. Dopiero władze polskie go rozebrały. Wydaje się, że Skorzyński dysponował tylko dokumentami dotyczącymi domku strażniczego 34 i że książka Osmańczyka nie była mu znana (nie cytuje jej). W przeciwnym razie musiałyby mu podpaść zgodność dalszych stanów faktycznych z generalnego planu z zestawieniem niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Poz. 39-40.

39. Dokument nr 35 (formularz, szkic i fotografia), dot. podpalenia chałupy i stodoły chłopą nazw. Braun, we wsi Czarne Dolne (Kl. Niederzehren), tuż przy granicy po niemieckiej stronie.

40. Dokument nr 36 (formularz i szkic), dot. podpalenia stajni chłopą nazw. Hinz, tuż obok nr 35, też po niemieckiej stronie.

Patrz uwagę przy poz.41.

Poz. 41.

Dokument nr 37 (formularz i szkic), dot. podpalenia chałupy i stajni chłopą nazw. Görke, tuż obok nr 36, też po niemieckiej stronie.

„Dokumente” *op. cit.*, s. 439: Meldunek placówki policji państwowej w Elblagu. W nocy z 25 na 26 sierpnia zostało zniszczone położone przy granicy polsko-niemieckiej gospodarstwo rolnika Görke w wsi Czarne Dolne (Kl. Niederzehren), pow. Kwidziń (Marienwerder) przez podpalenie ze strony sprawców przybyłych z Polski. Należy tu zwrócić uwagę na to, że podane pod nr 39 i 40 plany dotyczą również miejscowości Czarne Dolne (Kl. Niederzehren).

Poz. 49-54.

49. Dokument nr 45 – pusta kartka z numerem 45.

50. Dokument nr 46 – pusta kartka z numerem 46.

51. Dokument nr 47 – pusta kartka z numerem 47.

52. Dokument nr 48 – pusta kartka z numerem 48.

53. Dokument nr 49 – pusta kartka z numerem 49.

54. Dokument nr 50 – pusta kartka z numerem 50.

Uwaga: wg dokumentu 1 p. 4 (niniejszego wykazu) opracowania obiektów 45-50 „nie zostały jeszcze wykonane” (*stehen noch aus*).

Jest rzeczą możliwą, że do tych jeszcze niegotowych planów należą następujące w zestawieniu niem. ministerstwa podane podpalenia. „Dokumente” *op. cit.*, s. 438-440: Podpalenie leśniczówki Kuchnia (Dietrichswalde), pow. Kwidziń (Marienwerder) w nocy z 25 na 26 sierpnia i gospodarstwa rolnika Guzinskiego w Małym Borze (Klein-Heyde), pow. Susz we wczesnych godzinach rannych dnia 27 sierpnia. Chodzi tu również o podpalenie stodoły młynarza Domke w Sominkach (Somminer Mühle) w powiecie bydgoskim (Bütow) w nocy 26 sierpnia oraz gospodarstwa Niemca Tatulińskiego w Zelewie (Seelau) o godz. 23 dnia 26 sierpnia. Według zeznania świadka w Sominkach został podpalony młyn (list Władysława Włodarczyka, Dworcowa 20-30/11-IZ Dok. V 395).

Poz. 69-103. Plany objęte w niniejszym zestawieniu nie zostały ujęte z poniższych względów. Zasiedziali polscy mieszkańcy Gdańska oświadczyli autorowi, że nie nie wiedzą o projektowanych zamachach w Wolnym Mieście Gdańsku. Dziennik „Danziger Vorposten” nie podawał w okresie od 15 do 31 sierpnia informacji, które odpowiadały zapisom w generalnym planie. Widnieją tam w wysoce podburzającym tonie podawane informacje o innych incydentach.

Poz. 107, 109, 110.

107. Dokument O 1 (formularz), dot. podpalenia stodoły Volksdeutscha nazw. Reimann we wsi Prądówka (Ziegelscheun), wojew. poznańskie.

109. Dokument O 3 (formularz), dot. podpalenia stodoły Volksdeutscha nazw. Tepper we wsi Paproć (Paprotsch), pow. Nowy Tomyśl (Neu Tomischel), w pobliżu linii kolejowej Poznań-Leszno (Posen-Lissa). W uwagach: „Zniszczenie tego obiektu sprawi wrażenie aktu zemsty ze strony polskiej”. („Bei Zerstörung dieses Objekts entsteht der Eindruck eines polnischen Rachaktes”).

110. Dokument O 4 (formularz), dot. podpalenia stodoły Volksdeutscha nazw. Pflamm we wsi Jastrzębskie Stare (Friedenshorst), pow. Nowy Tomyśl (Neu Tomischel). W uwagach identyczne zdanie jw. pod O 3.

„Dziennik Bydgoski” 30.08.1939, nr 108: „palą się niemieckie gospodarstwa. Nowy Tomyśl 29.08. W powiecie nowotomyskim doszło w tajemniczych okolicznościach do kilku pożarów w niemieckich gospodarstwach. W dniu 25 sierpnia o godz. 23 spłonęła w Prądówce stodoła ze zbożem Osmałda Reimanna, szkoda ca. 2000 zł., w dniu 26 sierpnia o godz. 21:15 spłonął w Miedzichowie stóg słomy Wilhelma Fechnera, wartość 100 zł., w dniu 27 sierpnia o godz. 0:45 spłonęła w Paproci stodoła ze zbożem, własność Ottona Teppera, wartość ca. 2000 zł., dnia 27 sierpnia o godz. 0:45 w Jastrzębsku Starym spłonęła stodoła ze zbożem i chlewnia Ottona Pflamma, szkoda 5000 zł. Pożary powstały w nocy. Wszystko wskazuje na to, że mamy tu do czynienia ze zbrodniczą działalnością tajnych niemieckich organizacji. Należy tu zwrócić uwagę na drobne różnice w pisowni niemieckich nazwisk. Stóg Wilhelma Fechnera w Miedzichowie nie został w spisie wymieniony.

Poz. 109.

Wieś Paproć leży nie w pobliżu linii kolejowej Poznań-Leszno, lecz koło toru Poznań-Zbąszyn.

Poz. 111.

Dokument O 5 (formularz), dot. podpalenia domu Volksdeutscha nazw. Reinmann we wsi Strzyżewo (Strese), pow. Nowy Tomyśl (Neu Tomischel). W uwagach identyczne zdanie jw. pod O 3 z dodatkiem: „i będzie ostrzeżeniem dla wszystkich Volksdeuschów” („und Warnung für die anderen Volksdeutschen.”) Chodzi tu o panikę, powodującą głośnie wówczas ucieczki Volksdeuschów z Polski do Rzeszy.

Wieś Strzyżewo była przed wojną w 80% zamieszкана przez Niemców. W latach 1935(1936)-1943 mieszkał tam Niemiec nazwiskiem Reimann. Nikt nie słyszał o podpaleniach (informacja zarządu gminy w Zbąszyniu).

Poz. 112.

Dokument O 6 (formularz), dot. podpalenia stodoły i spichrza, własn. niem. spółdzielni w Nowym Tomyślu (Neu Tomischel). W uwagach: „Ponieważ polska strona atakuje przede wszystkim niem. spółdzielnię, akt ten uważany będzie za wynik tej propagandy” („Da man polnischeiseits vor allem die d. Genossenschaften bekämpft, würde eine Beseitigung bzw. Zerstörung als Auswirkung dieser Propaganda betrachtet werden”).

Na apel prasowy odpowiedziała mieszkanka gminy Nowy Tomyśl (nazwisko i adres znane). Nie wiedziała nic o planowanych aktach z sierpnia 1939 r., opisała natomiast postawę niemieckiej młodzieży w latach przedwojennych, w szczególności tajne ćwiczenia, które jej ojciec, miejscowy sołtys nieraz obserwował. Był on też świadkiem, jak Niemcy wiosną 1939 r. uszkadzali mniej wartościowe nagrobki swych ziomków, o czym zawiadomił policję. Niemcy oskarżali Polaków jako sprawców. Policja i starosta przyjęli te fakty do wiadomości, ale nikogo do odpowiedzialności nie pociągnęli (IZ Dok. II-440).

Poz. 114.

Dokument O 8 (formularz i szkic), dot. podpalenia pryw. szkoły niem. we wsi Bojanowo Stare (Alt Boyen) pow. Leszno (Lissa). Pod p. 3: „Szkoła jest obecnie przez Polaków zamknięta, zatem szczególnie nadaje się na ten cel” („Die Schule

ist z. Zt. v. den Polen geschlossen u. daher für diesen Fall besonders geeignet.“). W uwagach zdanie: „Zniszczenie tej szkoły powszechnie będzie uważane za posunięcie polskie” („Beschädigung d. Schule wird allgemein als poln. Massnahme betrachtet werden“).

Urząd miasta i gminy Śmigiel stwierdził, że budynek dawnej niemieckiej szkoły prywatnej w Starym Bojanowie nie został podpalony.

Poz. 115.

Dokument O 9 (formularz), dot. podpalenia szopy na narzędzia we wsi Bojanowo (Boyen). W uwagach: „W ramach miejsc. akcji wybierano jako obiekty, w wielu wypadkach stodoły i szopy na narzędzia, ponieważ były one często okradane przez polskich bandytów. Wybór obiektów zlecano spośród miejscowych, wyznaczonym aktywistom”. („Im Rahmen d. hies. Aktion sind als Objekte in mehreren Fällen landwirtsch. Scheunen und Geräteschuppen vorgesehen worden. Dieselben werden häufig v. poln. Banditen geplündert. Die Wahl dieser Objekte wurde den Ortskundigen, von hieraus eingesetzt. Aktivisten überlassen“).

Według informacji urzędu miasta i gminy w Bojanowie znajduje się w tam prowadzonej kronice zapis o tym, że dnia 01.09.1939 w majątku Zawada, wówczas własność Niemca nazwiskiem Ferze, wybuchł ogień. Podpalono wtedy stojącą obok otwartą stodołę polnej szopy na narzędzia i obrok.

Poz. 118-123.

118. Dokument O 12 (formularz i szkic), dot. podpalenia domu ogrodnika Volksdeutscha nazw. Grundmann na przedm. Poznania (Posen).

119. Dokument O 13 (formularz i szkic), dot. podpalenia altany w niem. ogródkach działkowych na przedm. Poznania (Posen). W uwagach zdania (tłum. W rozdz. „Archiwum Himmlera“): „Die Existenz dieser Laubenkolonie wurde schon mehrfach von poln. Zeitungen als unmöglicher Zustand bezeichnet. Eine Vernichtung einzelner Lauben würde allgemein als Auswirkung dieser herzerischen Propaganda angesehen werden.”

120. Dokument O 14 (formularz i szkic), dot. podpalenia innej altany, w tymże miejscu co O 13. Identyczna uwaga.

121. Dokument O 15 (formularz i szkic), dot. podpalenia garażu dla łodzi nad rzeką Wartą (Warthe) w Poznaniu (Posen), własn. niem. towarz. żeglarskiego. W uwagach: „Zniszczenie uważane będzie za czyn polskich aktywistów” („Vernichtung würde als Tat poln. Aktivisten betrachtet werden“).

122. Dokument O 16 (formularz i szkic), dot. podpalenia zakładu kąpielowego, będącego własn. niem. towarz. pływackiego w Poznaniu (Posen). Uwaga jw. pod O 15.

123. Dokument O 17 (formularz), dot. podpalenia szeregu stodół („mniej więcej 5” – „ungefähr 5”) w okolicy m. Poznania (Posen). W uwagach: „Wybór obiektów został przekazany właściwemu aktywiście, wedle jego uznania. Podpalanie tych stodół wywoła powszechny niepokój i oburzenie” („Die Auswahl dieser Objekte wurde dem betr. Aktivisten nach eigenem Gutdünken und Gelegenheit überlassen. Die Inbrandsetzung dieser Scheunen würde allgemeine Unruhe u. Entrüstung hervorrufen.“).

Ogłoszona przez autora w „Głosie Wielkopolskim” w kwietniu 1982 r. odezwa dała tylko niewielkie wyniki. Informator, który nie chce, by podawano jego nazwisko, oświadczył, że położone przy ulicach Sokoła i Czesława ogrodnictwo Niemca Grundmanna zostało dwukrotnie zaatakowane przez polskich chuliganów. Po pierwszym ataku postawiono tam straż wojskową, co jednak drugiej napaści nie przeszkodziło. Nie można było stwierdzić, czy te incydenty zostały sprowokowane przez niemieckich agentów, a także, czy miały one miejsce w ostatnich dniach sierpnia czy też na początku września. Właściciel Grundmann nie był wówczas obecny. Wobec Polaków był przyjaźnie zastawiony, podczas okupacji zajmował taką samą postawę. Kiedy nadeszła wiadomość, że jego syn, zwany popularnie „Bubi” zaginął na froncie wschodnim, polscy sąsiedzi zostali rodzinie. „Bubi” wrócił w 1956 r. z polskimi uchodźcami ze Związku Radzieckiego, został przez Polaków przyjęty i udał się potem do Niemiec Zachodnich (IZ Dok. V 395).

O innych zamachach autorowi nic nie wiadomo. W aktach placówki wywiadu we Wrocławiu figuruje m.in. Walter Grundmann, zam. w Poznaniu, ul. Urbanowska 18 jako agent bezpieczeństwa. Patrz dokumenty wrocławskiej „Abwehry” – Biuletyn Gł. Kom. Bad. Zbr. Hitl. XXXII, s. 361. Powiedziano tam, że na terenie nieruchomości Grundmanna zakopano materiały wybuchowe. Por. też poz. 162-164.

Poz. 124.

Dokument O 18 (formularz), dot. podpalenia domu Volksdeutscha nieznanego nazwiska we wsi Radzicz (Hermannsdorf).

Urząd gminy Sadki stwierdził, że w Radziczu nie doszło do żadnego podpalenia.

Poz. 125.

Dokument O 19 (formularz), dot. podpalenia domu rządcy w maj. Czajcze, właśc. Graf von d. Goltz. W uwagach (tłum. w rozdz. „Archiwum Himmlera”): „Graf v. d. Goltz ist einer der zuverlässigsten Vorkämpfer des Deutschtums in Polen... Die Niederbrennung des Gutshauses wird allgemein als poln. Racheakt gewertet werden.”

Polska Agencja Telegraficzna doniosła według „Kurierza Poznańskiego” z 27.08.1939 następującą wiadomość: „Niemieccy właściciele ziemscy podpalają swoje majątki”. Doniosło o tym niemieckie radio na kilka godzin przed wybuchem ognia. Chodzi w tym przypadku o pożary w majątkach Czajcze i Falmierowo w powiecie wyrzyckim. Badania autora wykazały, że majątek Czajcze był administrowany przez komisarycznego zarządcę nazwiskiem Jan Przybył z Nakła, gdyż właściciel Graf von der Goltz opuścił Polskę. Syn zarządcy nazwiskiem również Jan Przybył, zam. w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 2/22 oświadczył, że jego ojciec opowiedział mu, że po 15 sierpnia we wspomnianym majątku miał miejsce tajemniczy pożar. Ojciec już przed wybuchem ognia słyszał o tym we wrocławskim radio. Po powrocie właściciela na początku września syn wraz z ojcem udali się do Czajcza, ale już po drodze w Wyrzysku zostali aresztowani i doprowadzeni do starostwa, gdzie niebawem zjawiała się też żona właściciela. Po kilku godzinach obaj zostali zwolnieni. Nie było ani wtedy ani później żadnego przesłuchania. Właściciel majątku Graf von der Goltz opowiedział podczas wojny swej córce, że dwóch Niemców z dalekiego sąsiedztwa przyznało ze skruchą wobec niego, że to oni na rozkaz z Rzeszy podłożyli ogień (list Isy Grafin von der Goltz – IZ Dok. III 151).

Nasze badania doprowadziły do udokumentowania dwóch nie podanych w spisie aktów podpalenia. Są to pożary w Falmierowie i Pucku. Wiadomość o pożarze w Falmierowie podano równocześnie z informacją o ogniu we wsi Czajcze. Szkody w obydwóch majątkach były poważne. W Falmierowie podejrzewano o podpalenie miejscowego nazistę, w szczególności rolnik Jan Nowak wskazał jego policji, o czym przypadkowo dowiedział się sprawca. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Jan Nowak został aresztowany i stracony w pobliskiej Łobżenicy. Niemiecka policja nie przeprowadziła żadnych dochodzeń (informacja urzędu miasta w Wyrzysku oraz zeznania rolnika z Falmierowa – IZ Dok. III 150). O pożarze w Pucku w drukarni Fritza Freimanna informował „Danzinger Vorposten” z dnia 30.08.1939: „Fritz Freimann został aresztowany przez polską policję, ponieważ rzekomo sam spowodował pożar, podczas gdy w istocie było to dzieło polskich terrorystów. Chodzi w tym przypadku o nową próbę zrzućcia winy za antyniemieckie wystąpienia polskich hord na Niemców...” Tę sprawę relacjonował w dziele później „Dziennik Bydgoski” z 31.08.1939.

Poz. 128.

Dokument D 53 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze części młeczarni niem. we wsi Żarczyn (Lindenbrück), pow. Żnin (Znin).

Według zawiadomienia sołtysa wsi Żarczyn Władysława Hawro nie dokonano tam też żadnego zamachu na młeczarnię, natomiast w nocy na 01.09.1939 zamordowano droźnika kolejowego podczas jego służbowego obchodu (IZ Dok. II, 449).

Poz. 135, 136, 138, 139.

135. Dokument D 60 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. domu zebrań w miejsc. Wąbrzeźno (Briesen), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

136. Dokument D 61 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. spółdzielni w tymże mieście, co D 60.

138. Dokument D 63 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. młeczarni we wsi Witkowo (Wittenburg), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

139. Dokument D 64 (formularz i szkic), dot. podpalenia zboru ewangelickiego we wsi Witkowo (Wittenburg), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

Te zamachy nie zostały wykonane. W wydawnictwie „Akten zur deutschen Auswärtigen Politik” Ser. D 1937 – 1945 tom 7, nr 128, s. 114 znajduje się następujący zapis: „Konsul generalny w Toruniu do ministerstwa spraw zagranicznych – 18 sierpnia 1939. Przywódca grupy miejscowej (Ortsgruppenleiter) Dickman melduje, że Niemiec Erich Brüsckke z Wąbrzeźna wezwał jego i niemieckiego pastora Engla z Dębowej Łąki do udziału w zamachach przy zastosowaniu materiałów wybuchowych. Brüsckke, który rzekomo został wyszkolony przez gestapo w Gdańsku, otrzymał stamtąd polecenie wykonania po

nadaniu hasła przez radio Gdańsk zamachów w Wąbrzeźnie i Dębowej Łące. W Dębowej Łące chodzi o kościół, plebanię, dom sióstr i mleczarnię. Środki wybuchowe ma przywieźć polski samochód z Gdańska. ... Küchler. Reprodukacja pisma w sprawie Brüsckhego figuruje też w Brunatnej Księdze (Braunbuch, Staatsverlag DDR 1968, s. 272 n). Tamże odpowiedź Reichsführera SS do niem. ministerstwa spraw zagr. z 23.07.1939. w którym powiedziano, że Erich Brüsckhe, ur. 23.07.1913, polski obywatel, właściciel sklepu spożywczego w Wąbrzeźnie i członek Niemieckiego Zrzeszenia (Deutsche Vereinigung) „wrócił z placówki SD, oddział w Gdańsku, ze specjalnymi zleceniami do Wąbrzeźna. Jego zadania dotyczą rozmieszczenia materiałów wybuchowych i broni w Polsce” (informacja prokuratora Mariana Kaczmarka z Okręg. Kom. Bad. Zbr. Hitl. w Poznaniu. Identyfikacji działalności dotyczy pismo charge d'affairs nazwiskiem Wühlisch w Warszawie do ministerstwa spraw zagr. z 18.08.1939: „Aresztowania na Górnym Śląsku należy przypisać organizowaniu różnych grup dywersyjnych z inicjatywy różnych placówek w Rzeszy. Ponieważ, na Pomorzu i w środkowej Polsce istnieją podobne grupy, grozi i na tych terenach fala aresztowań. W interesie i na życzenie grupy narodowej (Volksgruppe) proszę stanowczo doprowadzić do zaniechania takiej aktywności na tym terenie (Akten, op. cit. nr 106, s. 97).

Poz. 128.

Dokument D 53 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze części mleczarni niem. we wsi Żarczyn (Lindenbrück), pow. Żnin (Żnin).

Według zawiadomienia sottsya wsi Żarczyn Władysława Hawro nie dokonano tam też żadnego zamachu na mleczarnię, natomiast w nocy na 01.09.1939 zamordowano dróżnika kolejowego podczas jego służbowego obchodu (IZ Dok. II 449).

Poz. 135, 136, 138, 139.

135. Dokument D 60 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. domu zebrań w miejsc. Wąbrzeźno (Briesen), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

136. Dokument D 61 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. spółdzielni w tymże mieście, co D 60.

138. Dokument D 63 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. mleczarni we wsi Witkowo (Wittenburg), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

139. Dokument D 64 (formularz i szkic), dot. podpalenia zboru ewangelickiego we wsi Witkowo (Wittenburg), pow. Wąbrzeźno (Briesen).

Te zamachy nie zostały wykonane. W wydawnictwie „Akten zur deutschen Auswärtigen Politik” Se r D 1937-1945 tom 7 nr 128 s. 114 znajduje się następujący zapis: „Konsul generalny w Toruniu do ministerstwa spraw zagranicznych Ł 18 sierpnia 1939. Przywódca grupy miejscowej (Ortsgruppenleiter) Dickman melduje, że Niemiec Erich Brüsckhe z Wąbrzeźna wezwał jego i niemieckiego pastora Engla z Dębowej Łąki do udziału w zamachach przy zastosowaniu materiałów wybuchowych. Brüsckhe, który rzekomo został wyszkolony przez gestapo w Gdańsku, otrzymał stamtąd polecenie wykonania po nadaniu przez radio Gdańsk zamachów w Wąbrzeźnie i Dębowej Łące. W Dębowej Łące chodzi o kościół, plebanię, dom sióstr i mleczarnię. Środki wybuchowe ma przywieźć polski samochód z Gdańska. ... Küchler. Reprodukacja pisma w sprawie Brüsckhego figuruje też w Brunatnej Księdze (Braunbuch, Staatsverlag DDR 1968 s. 272 n). Tamże odpowiedź Reichsführera SS do niem. ministerstwa spraw zagr. z 23.07.1939. w którym powiedziano, że Erich Brüsckhe, ur. 23.07.1913, polski obywatel, właściciel sklepu spożywczego w Wąbrzeźnie i członek Niemieckiego Zrzeszenia (Deutsche Vereinigung) „wrócił z placówki SD, oddział w Gdańsku, ze specjalnymi zleceniami do Wąbrzeźna. Jego zadania dotyczą rozmieszczenia materiałów wybuchowych i broni w Polsce” (informacja prokuratora Mariana Kaczmarka z Okręg. Kom. Bad. Zbr. Hitl. w Poznaniu). Identyfikacji działalności dotyczy pismo charge d'affairs nazwiskiem Wühlisch w Warszawie do ministerstwa spraw zagr. z 18.08.1939: „Aresztowania na Górnym Śląsku należy przypisać organizowaniu różnych grup dywersyjnych z inicjatywy różnych placówek w Rzeszy. Ponieważ, na Pomorzu i w środkowej Polsce istnieją podobne grupy, grozi i na tych terenach fala aresztowań. W interesie i na życzenie grupy narodowej (Volksgruppe) proszę stanowczo doprowadzić do zaniechania takiej aktywności na tym terenie (Akten, op. cit. nr 106 s. 97)

Poz. 142-146.

142. Dokument D 67 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. szkoły we wsi Jabłonowo (Gosslerhausen), pow. Brodzica (Strassburg).

143. Dokument D 68 (formularz i szkic), dot. podpalenia szopy Volksdeutscha nazw. Kopf in tejże wsi co D 67.

144. Dokument D 69 (formularz i szkic), dot. podpalenia kościoła ewang. w tejże wsi co D 67.

145. Dokument D 70 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. garażu w tejże wsi co D 67.

146. Dokument D 71 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. mleczarni w tejże wsi co D 67.

Urząd gminy w Jabłonowie stwierdził, że nie popełniono żadnych zamachów.

Poz. 147-153.

147. Dokument D 72 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze biur organiz. „Deutsche Vereinigung” w Bydgoszczy (Bromberg) przy ul. 20 stycznia, róg Alei Mickiewicza.

148. Dokument D 73 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze biur niem. biura paszportowego (Deutsche Paßstelle) w Bydgoszczy (Bromberg) przy ul. 20 stycznia „w pobliżu Starostwa” („in der Nähe der Staroste”).

149. Dokument D 74 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze niem. pryw. szkoły powsz. w Bydgoszczy (Bromberg) przy ul. Warmińskiego.

150. Dokument D 75 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze niem. pryw. gimnazjum w Bydgoszczy (Bromberg) przy ul. Warmińskiego.

151. Dokument D 76 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze niem. pryw. gimnazjum w Bydgoszczy (Bromberg) przy ul. Chodkiewicza.

152. Dokument D 77 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. teatru w Bydgoszczy (Bromberg) („Deutsche Bühne Bromberg”) przy ul. Gdańskiej. W p. 5 zdanie: „Objekt jest niesłychanie starą budowlą” („Das Objekt ist ein unansehnlicher alter Saalbau”). A w uwagach: „Przez pożar teatru żadnych innych szkód nie będzie” („Durch den Brand des Theaters werden keine anderen Sachwerte gefährdet”).

153. Dokument D 78 (formularz i szkic), dot. podpalenia biur „Jungdeutsche Partei” w Bydgoszczy (Bromberg), ul. Czartoryskiego.

Według informacji zasiedziających mieszkańców Bydgoszczy podane zamachy nie zostały wykonane. Należy jednak zwrócić uwagę, że w dniu 3 września 1939 r. bardzo dobrze ukryci dywersanci strzelali do cofającego się przez miasto wojska polskiego, co skierowało podejrzenia na niemieckich mieszkańców tego miasta, z których niejedni brali w tym udział. To spowodowało energiczne wystąpienia wojska, potem także polskich cywilów wobec niemieckiej mniejszości, stanowiącej około 7% ogółu mieszkańców. Dywersja objęła nie tylko miasto, ale również okolice. W samej Bydgoszczy zginęło 300 Niemców. Autor nin. studium jest przekonany, że niemieckiej służbie bezpieczeństwa chodziło o celowe sprowokowanie polskich represji, których ofiarami padli też niewinni Niemcy. Hitler chciał swemu społeczeństwu wykazać, że napaść na Polskę była koniecznością. Dywersja miała ten sam cel, co przedwojenna akcja napadów na niemieckie urzędnictwo. Patrz: G. Schubert, *Das nehmen „Bromberger Blutsonntag”*, Bunt Verlag, Kolonia 1989; K. M. Pospieszalski, *Der 3 September 1939 in Bydgoszcz im Spiegel deutscher Quellen*, „Poln. Weststudien” 1983, z. 2, s. 329-355. To samo pracy zbiorowej pod red. Zygmunta Zielińskiego pt.: *Polacy – Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, wyd. Unia, Katowice 1993.

Poz. 156-157.

156. Dokument D 81 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze kostnicy przy kościele ewang. w Chełmży (Culmsee).

157. Dokument D 82 (formularz i szkic), dot. podpalenia spichrza niem. spółdzielni w tejże miejsc. co D 81.

Urząd gminy w Chełmży stwierdził, że przewidziane tam i w Dubielnie zamachy nie zostały wykonane.

Poz. 159.

Dokument D 84 (formularz i szkic), dot. podpalenia niem. garażu na terenie w Grudziądzu (Graudenz), własn. niem. tow. żeglarskiego w G.

Ten zamach został w dniu 26.08.1939 wykonany (Arch. Akt Nowych. akta min spr. wew. 3223 b, raport dzienny nr 199 z 29.08.1939, cyt. za Szaniewiczem, *op. cit.*, s. 394, uw. 163).

Poz. 162, 163.

162. Dokument D 87 (formularz i szkic), dot. podpalenia księgarni Volksdeutscha nazw. Rehfeldt w Poznaniu (Posen), ul. Kantaka 3.

163. Dokument D 88 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze biur „Jungdeutsche Partei” w Poznaniu (Posen) przy ul. Mickiewicza 30. W p. 5 zdanie: „Biura znajdują się na parterze. Nad nimi mieszkanie jakiegoś Żyda”. („Dienststelle befindet sich im Kellergeschoss. Darüber Wohnung eines Juden”).

W nocy z 25 na 26 sierpnia eksplodowały przed tymi domami dwie bomby. Niemiecki historyk Gotthold Rhode oświadczył autorowi, że te zamachy są mu znane. Patrz też źródło jak przy poz. 159.

Poz. 166, 167.

166. Dwie kartki luźne (na pierwszej napis „1 Ausfertigung”; na drugiej spis obiektów SO od nr 21 do 28, po czym niebieskim ołówkiem dopisane numery 18, 19 i 20, przekreślone czerwonym ołówkiem, przy czym przy nr 21, 22, 23, 24 postawiono ręcznie krzyżyki; na dole strony dopisano ołówkiem niebieskim: „x przyjęte przez SS-O’Sturmabnf. Günthera” („x von SS-O’Sturmabnf. Günther entnommen”).

167. Trzy kartki spięte (na pierwszej napis „1 Ausf.”, na drugiej spis obiektów SO od nr 29 do 39, przy czym przy nr 34, 35, 36, 37, 38 i 39 ręcznie postawiono krzyżyki i na dole strony dopisano: „x = von SS-O’Sturmabnf. Günther entnommen”).

Wspomniany tu Obersturmbannführer Günther był zastępcą dowódcy SD (SS-Oberabschnitt Süd-Ost). Zajmował się m.in. sporządzeniem listy osób, które po wybuchu wojny należy w Polsce aresztować. Reprodukacja pism z 19 i 20.06.1939 w pracy Paweł Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*. Już Dubiel wskazał na to, że Günther został w nin. spisie dokumentów wymieniony.

Poz. 170, 172.

170. Dokument SO 2 (formularz, szkic i fotografia), dot. wysadzenia w powietrze drukarni Volksdeutscha nazw. Kutzer w Cieszynie (Teschen) przy ul. Chopina.

172. Dokument SO 2 (formularz, szkic i 2 fotografie), dot. wysadzenia w powietrze pomnika poległych w I wojnie światowej, wystawionego przez Niem. Zw. Weteranów oraz pomnika Schillera w Cieszynie (Teschen).

W gazecie „Gwiazdka Cieszyńska” z 30.08.1939 nr 69 znajduje się następująca notatka: „W nocy z piątku na sobotę: (tzn. z 23 na 24.08. – uw. Autora) między godz. 12 a 1 można było usłyszeć silne detonacje. To byli zapewne nasi tutejsi naziści ..., którzy podłożyli bomby przed pomnikiem Schillera, przed pomnikiem poległych wojny światowej, przed drukarnią Prochaski i drukarnią Kutzera, obok hotelu Polonia. Pomniki zostały dosyć mocno uszkodzone. Dochodzenie policyjne wykazało, że było to dzieło cieszyńskich nazistów. Przez zamachy na niemieckie obiekty chcieli skierować podejrzenia na Polaków. Niech im wyjdzie na zdrowie stosownie do przysłowia „kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada” (informacja Biblioteki Śląskiej, Oddział w Cieszynie, poza tym wspomnienia mgr Emanuela Guziora IZ Dok. II 448), por. M. Cygański, *Hitlerowska V Kolumna, op. cit.* s. 135, 146. O zamachu na drukarnię Prochaski autorowi nic nie wiadomo.

Poz. 175.

Dokument SO 7 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze drukarni niem. Volksdeutscha nazw. Nitkiewicz w Karwinie-Śląsk Zaolz. (Karwin-Olsagebiet). Pod p. 5 zdanie: „same stare maszyny, prawie bez wartości” („nur alte Maschinen, fast wertlos”).

Polska Ag. Tel. („Kurier Poznański” z 31.08.1939) meldowała, że w drukarni Waltera Nitkiewicza w Karwinie wybuchła petarda. Patrz też sprawa nr 171 wydz. II sztabu gen. M. Ciepowicz, M. Zagórniak, *Przygotowania wojenne*, 1969, s. 165, *Wojna obronna Polski, op. cit.*, s. 372.

Poz. 177.

Dokument SO 9 (formularz), dot. podpalenia tartaku Volksdeutscha nazw. Urbanschik w miejsc. Frysztat-Śląsk Zaolz. (Freistadt-Olsagebiet).

Polska Ag. Tel. („Kurier Poznański” z 31.08.1939) meldowała z Katowic, że w mieszkaniu Franciszka Urbańczyka (miejsc. zamieszkania nie podano) eksplodowała bomba. Patrz też sprawa nr 171, wydz. II sztabu gen., *op. cit.* jak wyżej, gdzie powiedziano, że we Frysztacie w dniu 27.08.1939 wybuchła bomba.



Poz. 179, 181, 182.

179. Dokument SO 11 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze biur gazety niem. „Aufbruch” w Bielsku (Bielitz-Ost O/S). Uwaga: „Uszkodzenia uważane będą za antyniemiecką demonstrację.” („Eine Beschädigung wird als deutschfeindliche Ausschreitung gelten”).

181. Dokument SO 13 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze siedziby Zarz. Gł. „Jungdeutsche Partei” w Bielsku (Bielitz) przy ul. Cieszyńskiej 24. W uwagach: „olbrzymie moralne znaczenie” („Grosse moralische Wirkung”).

182. Dokument SO 14 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze willi Volksdeutscha, kierownika Jungdeutsche Partei, nazw. Wiesner, b. senatora, w Bielsku (Bielitz) przy ul. Sobieskiego 64. W uwagach: „Zamach oznaczać będzie uderzenie przeciwko całej niemczyźnie” („Ein Anschlag bedeutet somit einen Hieb gegen das gesamte Deutschtum”).

Uwaga: Przy wszystkich ww. dokumantach SO 11 – SO 14 podane są nazwiska wykonawców „Ausführende: Gruppe Frenzel mit Rebussione und Urbantke”.

Te zamachy nie zostały wykonane. Niemiecki agent Herbert Frenzel zeznał przed polską policją: „Między 17 a 26 sierpnia spotykałem się nieraz z Köningiem, spotykaliśmy się zwykle na początku Alei (w Bielsku – uw. Autora). Rozmawialiśmy o budynkach, które chcieliśmy uszkodzić, myśleliśmy mniej więcej o następujących: biura Aufbruchu, budynek, w którym mieściło się główne kierownictwo JDP (Jungdeutsche Partei), poza tym mieszkanie Wiesnera (przywódcy Partii Młodoniemieckiej – uw. Autora). Zamierzaliśmy podłożyć bomby przed poszczególnymi budynkami na wolnym miejscu, aby tylko szyby okienne pękły. Chcieliśmy je podłożyć około godz. 11 w nocy z przesunięciem wybuchu o dwie godziny (mit einer Sprengzeit von zwei Stunden)”. (Wojewódzkie Archiwum Państw. Katowice – Policja woj. śląskiego sygn. 167, także IZ Dok. III 152). Żeznanie Frenzla w języku niemieckim obejmuje 6 stron pisma maszynowego. W Bielsku przewidziano sześć zamachów. Frenzel niejednokrotnie odwiedzał Rudolfa Wiesnera.

Współpracownikami Herberta Frenzla nie byli Rebussione i Urbantke, lecz inne osoby. Na Frenzla wskazał aresztowany w dniu 24.08.1939 – jak już wyżej wspomniano – Hans Rudolf Thien, który jako obywatel polski był Polakom znany, a legitymował się paszportem wystawionym w dniu 21.08.1939 przez konsul w Bielsku. Herbert Frenzel był obywatelem Rzeszy, studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. Przyznał, że w dniu 14.08.1939 przybył do Polski, a w dniu 17.08 już otrzymał od pośrednika 5 walizek z materiałem wybuchowym. Przechowano je najpierw u Gustawa Prawitza i jego córki Hildy, narzeczonej Thienna w Bielsku, a następnie przeniesiono do domu niejakiego Königa przy ulicy Sukienniczej 2 w Bielsku. Franz Wagner przewiózł na polecenie Frenzla w nocy 24 sierpnia 3 walizy w swoim samochodzie do Katowic, gdzie je o godz. 5 rano oddał Niemcowi o nazwisku Stanislaus Stachura, natomiast bomby, które pozostały u Königa z nieznaną przyczyną w nocy 28 sierpnia wybuchły (Woj. Arch. Państw. Katowice, jak wyżej). Zapewne tego przypadku dotyczy notatka w „Danziger Vorposten” z 30.08.1939: „Zamachy bombowe w Bielsku... Dopiero teraz stało się wiadome, że osławione komanda powstańców (tzn. śląskich) przeprowadziły w poniedziałek (był to 28.08 – uw. autora) zamachy na domy dwóch znanych Niemców”. Podano nazwiska 3 Niemców, z których dwóch zginęło, a trzeci odniósł poważne obrażenia. Szkody materialne były ogromne. Nie podano, gdzie zamachy miały miejsce, ani też adresów ofiar.

Poz. 187, 188, 192.

187. Dokument SO 19 (formularz, przekreślony jw. SO 18 <przekreślony na krzyż czerwonym atramentem> i szkic), dot. wysadzenia w powietrze niem. szkoły mniejszościowej w Katowicach (Kattowitz) przy ul. Stawowej. Wykonawcy ciż, co SO 18. <:Stachura i Kratochwil.>

188. Dokument SO 19 (formularz, przekreślony jw. SO 18 i szkic), dot. wysadzenia w powietrze drukarni i biur „Oberschlesischer Kurier” (organ katolików niem. w Polsce) w Katowicach (Kattowitz) przy ul. Stawowej. Wykonawcy ciż, co SO 18.

192. Dokument SO 24 (formularz i szkic), dot. wysadzenia w powietrze siedziby org. niem. p. n. „Deutscher Volksbund” w Katowicach (Kattowitz) przy ul. Młyńskiej. Wykonawcy ciż, co SO 18.

Kierownik wydziału dochodzeniowego policji śląskiej ustalił, że w dniu 26.08 kilka minut po godz. 1 nieznanymi sprawcami podłożono przy budynku, w którym znajdują się biura Volksbundu (Katowice ul. Młyńska 23) i przy szkole niemieckiej przy ul. Stawowej dwie bomby, których wybuch spowodował poważne szkody. Ponadto ustalono, że w dniu 25.08 o godz. 19:55 nadajnik Wrocław-Gliwice nadał w języku niemieckim następującą instrukcję: „Koledzy dr Funk i Eichenholz mają natychmiast podjąć

pracę i następnie się zgłosić". To nasunęło podejrzenie, w związku z zeznaniami Herberta Frenzla, że ten meldunek wiąże się z zamachami bombowymi z nocy z 25 na 26 sierpnia. Okazało się, że zakopany w piwnicy domu Königa materiał wybuchowy w nocy z 27 na 28 sierpnia eksplodował. Dziennik „Oberschlesische Volksstimme”, który ukazywał się w Gliwicach, nr 236 z 27.08.1939 podał następującą wiadomość: „Na rozkaz Grażyńskiego zamachy bombowe w Katowicach. Niemcy na wschodnim Górnym Śląsku przeżyli nową noc pełną grozy. Na wschodnim Górnym Śląsku rozeszła się w piątek wieczorem (to jest 25 sierpnia – uw. Autora) lotem błyskawicy wiadomość, że po poufnym posiedzeniu wojewody Grażyńskiego i komendanta powstańców wydano hasło rozpoczęcia powszechnych rozruchów (zum allgemeinen Losschlagen) ... Niemiecka ludność uciekła do lasów i ukrywa się przed powstańcami... Około godz. drugiej w nocy mieszkańcy Katowic zostali przez następujące po sobie eksplozje wyrwani ze snu. Nikt nie odważył się wyjść na ulicę. Nad ranem rozeszła się wieść, że na niemiecką szkołę powszechną, budynek wydawnictwa i drukarnię gazety „Oberschlesischer Kurier” oraz budynek administracyjny Niemieckiego Volksbudu w Katowicach dokonano zamachów przy pomocy materiałów wybuchowych. Wszystkie trzy budynki zostały mocno uszkodzone (IZ Dok. I 937).

#### ABSTRACT

*The German version of the article appeared in the journal „Polnische Weststudien” Bd. II, H. 1/1983, pp. 109-145, and was accompanied by an extensive annex and maps. It gives a detailed account of several incidents on the Polish-German border which allegedly took place on 31 August 1939, and were the work of German agents. There were acts of arson and bomb attacks on buildings belonging to Germans of Polish citizenship, and institutions of the German minority in Poland, in order to show the German and international public opinion that aggression against Poland was an inevitable necessity.*